

Studia PRAWNICZE

----- Zeszyt 3 (181) 2009

Warszawa 2009

Agnieszka Bielska-Brodziak, Sławomir Tkacz, Zygmunt Tobor ■

KILKA UWAG O WYKŁADNI PRAWA KARNEGO

I. Wstęp

W doktrynie i orzecznictwie prawa karnego podkreślana jest szczególna wartość wykładni językowej. Z jej priorytetową rolą wiąże się wielkie nadzieje i oczekiwania W faworyzowaniu wykładni językowej upatruje się gwarancji dla realizacji zasady *nullum crimen sine lege*, twierdząc także, że prymat wykładni językowej jest prostą konsekwencją akceptacji wspomnianej zasady¹.

Jednym z aspektów zasady *nullum crimen sine lege*, jest postulat określić oności przestępstwa, którego realizacja ma umożliwić adresatowi normy karnoprawnej odróżnienie czynu zabronionego od czynu nierelevantnego karnoprawnie, zaś organom stosującym prawo utrudnić arbitralne podejmowanie decyzji. O ile przed prawodawcą stawia się w związku z tym wymóg szczególnej precyzji „terminologicznej i logicznej”, przejawiający się zwłaszcza w ograniczonym

¹ Szerzej na ten temat np. A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część ogólna Komentarz*, t. I, Kraków 2004, s. 57-59; W. Wróbel, *Prawotwórcze tendencje w orzecznictwie Sądu Najwyższego w sprawach karnych. Mity czy rzeczywistość?*, w: L. Leszczyński, E. Skrętowicz, Z. Hołda (red.), *W kręgu teorii i praktyki prawa karnego. Księga po święcona pamięci Profesora Andrzeja Wąska*, Lublin 2005, s. 392, J. Wyrembak, *Zasada nullum. crimen sine lege a wykładnia prawa (ze szczególnym uwzględnieniem pozycji metody językowej)*, „Przegląd Sądowy” 2009 r., nr 1, s. 85-86 (tam też literatura);

sięganiu po znamiona „ocenne”², o tyle na organach stosujących prawo spoczywa z kolei wymóg szczególnie restryktywnego przestrzegania obowiązujących reguł wykładni.³ „Rzeczywista” normatywna zawartość tekstu stanie się dla interpretatora dostępna, o ile będzie realizował określony paradygmat interpretacyjny, w którymi „rozstrzygające znaczenie dyrektyw językowych”, „pierwszeństwo wykładni literalnej”, „prymat wykładni językowej” stanowi zasadniczy element.

Preferencja wykładni językowej jest w przekonaniu badaczy prawa karnego najlepszym narzędziem do realizacji postulatów precyzji, określoności czy pewności. W koncepcji tej szczególne znaczenie mają dwa przekonania: o możliwości sformułowania przepisów jednoznacznych na poziomie wykładni językowej, oraz o zbędności odwoływania się do intencji prawodawcy (na poziomie dyrektywalnym formułowany jest nakaz ostrożnego posługiwania się, a w sytuacji jednoznaczności językowej zakaz posługiwania się wykładnią celowościową)⁴. Wśród „obowiązujących reguł wykładni” na pierwszy plan wysuwana jest więc reguła prymatu wykładni językowej i subsydiarnego stosowania wykładni systemowej oraz celowościowej. W szczególności za niedopuszczalne na gruncie prawa karnego uważa się „odstępstwa od wykładni językowej, uzasadnione <racjonalnością prawodawcy> bądź jego wolą sprzeczną z tekstem aktu normatywnego”⁵.

Nakreślone poglądy - co nietrudno dostrzec - formułowane są na dużym poziomie ogólności. W szczególności nie wynika z nich ani sposób rozumienia wykładni językowej, ani też sposób rozumienia jej priorytetu.

Postawmy zatem kilka pytań:

1. Czym jest wykładnia językowa?
2. Jak rozumie się prymat wykładni językowej?
3. Czy deklarowany prymat wykładni językowej jest bezwzględny?
4. Czy w przypadkach deklaracji o prymacie wykładni językowej, sądy są w stanie wyłącznie w oparciu o nią podjąć rozstrzygnięcie?

Odpowiedzi na przedstawione pytania spróbujemy odnaleźć w orzecznictwie sądów karnych. Poszukamy deklaracji wskazujących zarówno na rozumienie wykładni językowej, jak i na rozumienie jej prymatu. Następnie sprawdzimy, czy sądy postępują zgodnie z tym, co deklarują.

² Szerzej na ten temat np. A. Zoll (red.), *Kodeks karny...*, op. cit., s. 29-30; C. Sońta, *Wybrane zagadnienia granic wykładni w prawie karnym w świetle zasady nullum crimen sine lege*, w: P. Winczorek (red.), *Teoria i praktyka wykładni prawa*, Warszawa 2005, s. 284.

³ Zob. C. Sońta, *Wybrane zagadnienia...*, op. cit., s. 284.

⁴ A. Zoll (red.), *Kodeks karny...*, op. cit., s. 36-39.

⁵ C. Sońta, *Wybrane zagadnienia...*, op. cit., s. 297.

II . Czym może być wykładnia językowa? Różne rozumienia wykładni językowej i preferencje wewnątrz wykładni językowej

Wykładnia językowa to cały szereg narzędzi interpretacyjnych. Z jednej strony kwalifikowane pod nią operacje myślowe polegają na ustaleniu znaczenia w oparciu o trzy różne rejestry językowe - potoczny, prawny i prawniczy. Z drugiej strony do wykładni językowej zalicza się także inne dyrektywy, m.in. zakazy wykładni homonimicznej i synonimicznej, regułę *per non est*⁶, czy *lege non distinguente*⁷.

Wydaje się rzeczą oczywistą że tak pokaźny zbiór narzędzi musi prowadzić do potencjalnej wielości „językowych” hipotez interpretacyjnych. Z drugiej strony jednak istnienie jednoznaczności językowej jest jednym z ważniejszych złożań karnoprawnej wykładni operatywnej⁸.

Zajmijmy się najpierw wspomnianymi trzema rejestrami językowymi.

1. Jednym z najpopularniejszych domniemań interpretacyjnych jest domniemanie języka „potocznego”. Przyjmując je twierdzi się, że o ile nie istnieje w tekście definicja legalna, interpretator ma obowiązek rozstrzygnąć właśnie w oparciu o znaczenie „potoczne”⁹. Domniemanie to jest jedną z gwarancji realizacji prymatu wykładni językowej w interpretacji prawniczej.

Tymczasem już sam język „potoczny” (w istocie ogólny język etniczny¹⁰) zawsze oferuje wiele potencjalnych rozumień danej jednostki językowej, zaś ulubiona przez prawników „jednoznaczność językowa” jest stanem niewystępującym, o ile nie zastosuje się pozajęzykowych kryteriów, które pozwolą wyeliminować ową wielość możliwości.

Poczyńmy kilka uwag ogólniejszych.

Wśród cech języka „potocznego”, które w sposób konieczny prowadzą do powstawania wielu różnych hipotez interpretacyjnych warto wspomnieć z jednej

⁶ Zob. postanowienie SN z dnia 25 października 2007 r., I KZP 32/07, OSNKW 2007, nr 12, poz. 89.

⁷ Ibidem.

⁸ Zob. np. uchwała SN z dnia 22 listopada 2002 r., I KZP 41/02, OSNKW 2003, nr 1-2, poz. 4.

⁹ Tak m.in. w uchwale SN z dnia 18 września 2001 r., I KZP 17/01, OSNKW 2001, nr 11-12, poz. 91.

¹⁰ W orzecznictwie najczęściej używa się jednak określenia „język potoczny”. W literaturze podkreśla się, że nazwa ta nie oddaje rzeczywistości. M. Zieliński, Z. Radwański, *Wykładnia prawa cywilnego*, „Studia Prawa Prywatnego” 2006 r., nr 1, s. 20: „Ustawodawca nie formułuje przepisów prawnych w języku, którym ludzie posługują się na co dzień, lecz w języku ogólnym, którym mówią wykształceni użytkownicy języka w sytuacjach oficjalnych”; szerzej M. Zieliński, *Wykładnia prawa Zasady Reguły Wskazówki*, Warszawa 2006 s. 136 i n.

strony o wieloznaczności, nieostrości i niewyraźności znaczeniowej¹¹, z drugiej strony zaś o kontekstowości wyrażen językowych. Z powodu tych właściwości języka występuje niemożliwość eliminacji potencjalnej rozbieżności efektów interpretacji bez wyraźnego odwołania się do jakiegoś kryterium zewnętrznego wobec języka

Rozwijając nieco tę kwestię, można stwierdzić, że pytanie o jednoznaczność (jasność)/wieloznaczność (niejasność) językową danej sytuacji interpretacyjnej może dotyczyć dwóch różnych przypadków - może być pytaniem o jednoznaczność (jasność) wyrażen (słów)¹², ale także pytaniem o jednoznaczność (jasność) podpadania danej sytuacji faktycznej pod dane wyrażenie prawne (przepis)¹³. Multiplikacja „językowych” hipotez interpretacyjnych -w pewnym uproszczeniu związana jest więc z dwoma rodzajami wieloznaczności czy niejasności samego języka¹⁴.

Pierwsza z nich to wieloznaczność semantyczna. Otóż każda jednostka leksykalna, każde pojedyncze słowo w języku posiada wiele znaczeń. Najlepszym tego dowodem są słowniki językowe - dla prawników podstawowe źródło ustalania znaczenia „potocznego” - w których trudno znaleźć choćby jedną jednostkę o przypisanym wyłącznie jednym znaczeniu¹⁵. Na gruncie leksykografii nie ulega wątpliwości - znaczeń „potocznych” każdej jednostki leksykalnej jest wiele. A każdy słownik to zbiór różnych znaczeń tego samego pojęcia¹⁶.

Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli sięgniemy do kilku słowników. Otóż najczęściej w każdym z nich możemy znaleźć inne, często dalece odbiegające od siebie opisy znaczenia poszczególnych słów¹⁷. Z perspektywy leksykografii nie jest to jednak traktowane jako wada, lecz jako konieczność - każdy słownik

¹¹ Szeroko T. Gizbert - Studnicki, *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Kraków 1978.

¹² Wieloznaczne mogą być nawet wyrażenia spójnikowe takie jak spójnik „i”. Przykłady ilustrujące problemy interpretacyjne związane ze spójnikami zawarto w A. Bielska - Brodziak, *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*, Warszawa 2009. Zob. także S. Wronkowska, M. Zieliński, *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*, Warszawa 1993.

¹³ Choćby ocena, które stany faktyczne z perspektywy prawa karnego stanowią „obcowanie płciowe”, a które „inną czynność o charakterze seksualnym”?

¹⁴ Por. T. Spyra, *Granice wykładni prawa*, Kraków 2006, s. 178.

¹⁵ Wyjątkiem mogą być nazwy własne.

¹⁶ Zob. A. Bielska-Brodziak, Z. Tobor, P. Żmigrodzki, *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*, „Przegląd Sądowy” nr 2008, nr 7-8.

¹⁷ Aby unaocznic tą kwestię warto odwołać się do przykładów poddanych analizie w tekście P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, Z. Tobor, *Opis semantyczny leksemów w słowniku ogólnym i jego doniosłość prawna*, „Język Polski” 2008 r., nr 1. Opisane tam przykłady słownikowych definicji leksemów „podpis” czy też „przebudowa” i „budowa” jasno pokazują zasadnicze różnice w definiowaniu słownikowym. Praktyczną konsekwencją niejednołitości definiowania tej samej jednostki w różnych słownikach jest przypadkowość potencjalnych

jest wszak wyrazem intencji jego autora Indywidualne preferencje autorów słowników sprawiają, że każdy słownik może odzwierciedlać odmienne użycia danego słowa we wspólnocie językowej.

Ostatnie publikacje na temat użycia słowników w interpretacji prawa pokazują wyraźnie, że wbrew prawniczym intuicjom, słownik jest najlepszym narzędziem do unaocznienia potencjalnej wieloznaczności każdej jednostki języka zawartej w tekście prawnym¹⁸. Stąd odwoływaniu się przez prawników do słowników językowych nadano nazwę „dictionary shopping”¹⁹. Znaczenie jednostki leksykalnej jest uzależnione od kontekstu, w którym się pojawia, zaś słownik prezentuje najbardziej typowe - w ocenie jego autora - użycia danego słowa. Dlatego też słowniki określane są jako „muzea słów”, „zoo słów”.

W ramach języka potocznego ujawnia się więc potencjalny konflikt znaczeń na płaszczyźnie semantycznej.

Drugi rodzaj niejasności językowej ma charakter pragmatyczny Sprowadza się do tego, że wielokrotnie na gruncie językowym nie potrafimy jednoznacznie orzec o podpadaniu sytuacji faktycznej pod dany przepis. Przepis prawa zawsze jest formułowany in abstracto (jako norma generalna i abstrakcyjna), w przeciwieństwie do przypadku rozstrzyganego in concreto. Stąd podkreśla się, że również niejasność pragmatyczna nie jest możliwa do wyeliminowania wyłącznie za pomocą reguł języka²⁰. Zakwalifikowanie pragmatycznego podpadania sytuacji pod przepis prawa musi opierać się na analizie wykorzystującej wszystkie kanony interpretacyjne. W rezultacie decyzja o jednoznaczności pragmatycznej jest zawsze ustaleniem, że danej hipotezie nie sprzeciwiają się argumenty systemowe i celowościowe, a nie tylko językowe²¹.

Konkludując, język etniczny jako samodzielne narzędzie nie jest w stanie utorować drogi do jednoznaczności. Teksty prawne poddawane wyłącznie operacjom myślowym odwołującymi się do semantyki, składni, czy pragmatyki, nie mogą doprowadzić do jednoznacznych rezultatów interpretacyjnych.

orzeczeń, ich zależność od tego, do którego słownika sięgnie prawnik, a w wypadku sięgnięcia do kilku - na którą interpretację się zdecyduje. Jest to o tyle niebezpieczne, że prawnicy zwykle przystępują do słownika już z zarysem jakiejś interpretacji, a w hasłach szukają tylko jej potwierdzenia. Stąd też wielokrotnie, paradoksalnie próbują wykorzystywać słowniki jako narzędzie eliminujące wieloznaczność.

¹⁸ Zob. A. Bielska-Brodziak, Z. Tobor, *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*, „Państwo i Prawo” 2007, nr 5 i podana tam literatura

¹⁹ Por. E.P. Aprill, *The Law of the Word: Dictionary Shopping in the Supreme Court*, „Arizona State Law Journal” 1998, vol 30, s. 275 i n.

²⁰ Por. T. Spyra, *Granice wykładni...*, op.cit., s. 178-179.

²¹ Ibidem, s. 179.

2. Język prawniczy to z kolei język, w którym prawnicy mówią o prawie. Jest oczywistością, że jeśli wspólnota interpretacyjna wypracowuje jakieś rozumienie danego pojęcia to dlatego, że język potoczny nie odpowiada na pytanie o znaczenie, lub odpowiada w sposób niezadowolający (wieloznaczny, niejasny). Ustalanie znaczeń w języku prawniczym musi z całą pewnością opierać się jednak na jakichś regułach wykładni. Ponieważ odwoływanie się do języka prawniczego jest traktowane jako działanie w ramach wykładni językowej, szczególnie interesującym wydaje się sprawdzenie, w oparciu o jakie argumenty interpretacyjne budowane są znaczenia „prawnicze” (w szczególności czy znaczenia języka prawniczego budowane są w oparciu o dyrektywy wykładni językowej).

Ze względu na rozmiary tekstu nie jest możliwym dokładniejsza analiza wielu sytuacji. Dokonamy jednak analizy jednego przypadku. Otóż przedmiotem rozważań sądów było pojęcie „inna czynność seksualna” w relacji do pojęcia „obcowanie płciowe”. Granica między tymi dwoma pojęciami stanowi zasadniczą kwestię dla spenalizowanych w rozdziale XXV k.k. przestępstw przeciwko wolności seksualnej i obyczajności.

Sądowi Najwyższemu zostało przedstawione do rozstrzygnięcia zagadnienie prawne: „Co należy rozumieć pod pojęciem «inna czynność seksualna» użytym w art. 200 § 1 k.k., a w szczególności, czy obejmuje ona dotykanie («obmacywanie») narządów płciowych lub piersi pokrzywdzonej przez ubranie?”²²

Sąd na użytek rozstrzygnięcia odwołał się do „ustalonej” w doktrynie „definicji językowej” obcowania płciowego i stwierdził, że:

- obejmuje ono swym zakresem znaczeniowym akty spółkowania oraz jego surogaty, które można traktować jako ekwiwalentne spółkowaniu,
- czynność sprawcza musi polegać na bezpośrednim kontakcie płciowym ciała sprawcy z organami płciowymi ofiary lub też z tymi częściami jej ciała, które sprawca traktuje równoważnie i na których lub za pomocą których wyładowuje swój popęd seksualny.
- elementem „obcowania płciowego” nie musi być immisio penis. Mogą to być także wszystkie inne formy stanowiące surogat (czynność zastępczą) stosunku płciowego z pominięciem organów płciowych.
- pojęcie to obejmuje również stosunki homoseksualne.
- pojęcie obejmuje nawet takie stosunki, które odbywane są z kilkuletnimi dziećmi o nie wykształconych jeszcze narządach płciowych.

Z pewnością wartym wysiłku byłoby sięgnięcie do źródeł poglądów będących podstawą zacytowanej definicji po to, aby ustalić w oparciu o jakie reguły

²² Uchwała SN z dnia 19 maja 1999 r., I KZP 17/99, OSNKW 1999, nr 7-8, poz. 37.

wykładni doktryna nakreśliła jej treść. Nie jest to możliwe ze względu na rozmiary tekstu. Jednak już teraz można stwierdzić, że ze słownikowego znaczenia słów „obcowanie płciowe” nie da się na gruncie języka wywieść powyższej definicji.

„Obcować” - to wedle słownika języka polskiego <mieć stosunki płciowe z kimś>.

Z kolei „stosunek płciowy” wedle źródła słownikowego to «zespolecie się fizyczne dwóch osób, umożliwiające zapłodnienie». Źródła encyklopedyczne utożsamiają go z kolei z „kopulacją”. „Kopulacja” zaś to: „ [łac.], coitus, spółkowanie, stosunek płciowy, *biot* akt płciowy; bezpośredni kontakt dwóch osobników różnych płci, umożliwiający wprowadzenie spermy do żeńskich dróg rodnych i zapłodnienie; także łączenie się gamet w procesie zapłodnienia”²³

Tak więc wedle „potocznego” rozumienia, obcowanie płciowe jest ograniczone wyłącznie do klasycznego spółkowania i to takiego, które ma na celu zapłodnienie. Zatem to, co doprowadziło do ukształtowania tak szerokiej definicji na gruncie doktryny prawa karnego, nie mogło wynikać wyłącznie z wykładni językowej, z potocznego rozumienia słów.

W dalszej części omawianego orzeczenia sąd przeszedł do sformułowania drugiej definicji - „innych czynności seksualnych” i stwierdził: „zdefiniowanie pojęcia <inna czynność seksualna> dokonywane jest... od strony <negatywnej>, tj. w formie odróżnienia go właśnie od pojęcia <obcowania płciowego>”.

W pierwszej kolejności - realizując prymat wykładni językowej - sąd odwołał się do słowników i zwrócił uwagę, że jako wyrazy bliskoznaczne słowu „czynność” podawane są: „działanie”, „funkcjonowanie”, „zachowanie”, zaś sy- nonimicznie ze słowem „seksualny” powszechnie występuje określenie „mający związek z życiem płciowym”. Sąd ocenił, że „Kierując się względami li tylko leksykalnymi należałoby dojść do wniosku, iż <czynność seksualna> to działanie (zachowanie) związane z szeroko rozumianym życiem płciowym. Byłoby to jednak ... określenie zbyt szerokie i nie przystające do kontekstu normatywnego, z którego wynika, iż działania (zachowania) te muszą być podejmowane w stosunku do innej osoby (<...doprowadza inną osobę do poddania się... albo wykonania. ...>”.

Co sąd uczynił z niezadowolającym go rozumieniem, sformułowanym na podstawie słowników? Otóż odwołał się do poglądów literatury i na ich podstawie „włożył” do definicji „innych czynności o charakterze seksualnym” szereg szczegółowych wymogów, m.in.:

²³ Definicje cytujemy za źródłami słownikowymi, których wydawcą jest Wydawnictwo PWN (Słownik Języka Polskiego, Uniwersalny Słownik Języka Polskiego, Encyklopedia PWN) zawartymi na stronie www.sjp.pwn.pl.

- uznał, że niezbędnym wymogiem jest kontakt cielesny uczestników czynu lub przynajmniej cielesne i mające charakter seksualny zaangażowanie ofiary.
- wskazał, że „poddanie się innej czynności seksualnej” obejmuje te sytuacje, w których sprawca, zmierzając do pobudzenia lub zaspokojenia **swojego** popędu płciowego, dotyka narządów płciowych ofiary (choćby poprzez bieliznę lub odzież) lub podejmuje inne czynności w zetknięciu z ciałem ofiary (np. pieszczoty, pocałunki),
- uznał, że na „inną czynność o charakterze seksualnym” należy patrzeć przez pryzmat podmiotowy, bowiem „taka sama - z czysto przedmiotowego punktu widzenia - czynność raz będzie stanowiła zachowanie pozbawione zabarwienia seksualnego, innym razem zaś będzie czynnością o niewątpliwie seksualnym wyrazie i intencji (np. takie same, przedmiotowo, pieszczoty osoby najbliższej w stosunku do dziecka, a pieszczoty pedofila w stosunku do małoletniego),
- wreszcie uznał, że o tym, czy dana czynność jest, czy też nie jest „czynnością seksualną”, decydować mogą także, a w niektórych przypadkach przede wszystkim, oceny kulturowe.
- wykonywanie innej czynności seksualnej to m.in. obnażanie się, onanizowanie się lub onanizowanie uczestnika takiej czynności, dotykane narządów płciowych sprawcy lub wykonanie innych cielesnych manipulacji seksualnych.
- dla zaistnienia „innej czynności seksualnej” nie wystarczy doprowadzenie ofiary do biernego uczestnictwa w wydarzeniach o niewątpliwie seksualnym charakterze, jeśli nie jest ona jednak cielesnie zaangażowana w tych wydarzeniach
- za „inną czynność seksualną” nie może być uznany nieprzyzwoity gest lub słowo (tzw. molestacja gestykularna lub werbalna)...

Podsumujmy. Sąd wskazał na szereg cech jakimi musi charakteryzować się „inna czynność seksualna” a także na szereg cech, które wykluczają taki charakter zachowania. Choć sąd - odwołując się do słownika i poglądów literatury - próbował stworzyć złudzenie, że pozostaje w płaszczyźnie językowej, z całą pewnością zakwalifikowanie poszczególnych kategorii zachowań, określenie poszczególnych cech „innych czynności seksualnych” nie odbyło się na gruncie analizy leksykalnej wyrażenia „inna czynność o charakterze seksualnym”. Wydaje się oczywistym, że sąd określał cechy interpretowanego wyrażenia poprzez pryzmat intencji z jaką prawodawca wprowadzał normy penalizujące zachowania wymierzone przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Bez tego punktu odniesienia nie byłoby możliwym oddzielenie tego, co jest taką czynnością na gruncie

ustawy, od tego co dla przepisów 197-200 k.k. irrelevantne. Podobnie zresztą rzecz miała się w przypadku poprzednio omówionej definicji „obcowania płciowego”. Wypracowując ją sąd z pewnością nie poprzestał na językowym (semantycznym) znaczeniu wyrażenia „obcowanie płciowe”. Jednak sformułowane w tak szeroki sposób rozumienia pojęć „obcowanie płciowe” i „inna czynność o charakterze seksualnym”, weszły do kanonu interpretacyjnego jako znaczenie języka prawniczego, czyli znaczenia ustalone na gruncie wykładni językowej. Odtąd kolejne sądy mogły je zatem wykorzystywać, jako pochodzące z języka prawniczego „znaczenia językowe”.

2. Spójrzmy jeszcze na rejestr języka prawnego. Teksty prawne są sformułowane w języku ogólnym, etnicznym. Nie budzi obecnie wątpliwości, że język prawny, można traktować jedynie jako rejestr języka ogólnego w najbardziej szerokim rozumieniu²⁴. Mimo iż język prawny próbuje na swój użytek modyfikować znaczenia języka ogólnego (np. poprzez tworzenie definicji legalnych), nie jest w stanie uwolnić się od dziedziczonych po nim cech - stąd wszystkie uwagi dotyczące języka potocznego pozostają w tym miejscu całkowicie aktualne.

Jeśli ustawodawca wprowadza definicję legalną to po to by zmodyfikować zastane w języku potocznym znaczenie na użytek prawa. Warto wspomnieć, że także definicje legalne - uważane tradycyjnie za najbardziej pewne źródło informacji o znaczeniu - rodzą szereg praktycznych problemów²⁵. Na gruncie prawa karnego problemy te uwidaczniają się zwłaszcza w trzech płaszczyznach.

Po pierwsze pojawiają się kłopoty z ustaleniem, który fragment tekstu prawnego jest definicją legalną. Poza niebudzącymi wątpliwości (co do statusu) definicjami zawartymi w słowniku wyrażeń ustawowych (art. 115 k.k.), pojawiają

²⁴ Język prawny traktuje się jako rejestr języka etnicznego ze względów praktycznych. Por. J. Wróblewski, *Rozumienie prawa i jego wykładnia*, Warszawa 1990, s. 18. Wyróżnienie to nie może być jednak uznane za precyzyjne w lingwistycznych kategoriach (dialektu, czy rejestru), por. szeroko T. Gizbert-Studnicki, *Czy istnieje język prawny?*, „Państwo i Prawo” 1979, nr 3, s. 50-56. Z językoznawczego punktu widzenia język prawny nie może być także traktowany jako język, a jedynie jako „zbiór tekstów prawnych, przy czym kryteria przynależności do tego zbioru mają charakter pozalingwistyczny”, zob. T. Gizbert-Studnicki, *Czy istnieje...*, op. cit., s. 60. Język prawny „traktuje się jako funkcjonalną odmianę języka etnicznego, to znaczy taki język rodzajowy, który jest wyodrębniony raczej ze względu na specyficzne funkcje należących doń wypowiedzi niż ze względu na specyficzne cechy posługującej się nim zbiorowości”, por. T. Gizbert-Studnicki, *Wieloznaczność leksykalna...*, op. cit., s. 157. Także inni autorzy stwierdzają, że język prawny jest „fragmentem” bądź „częścią” języka naturalnego, tak. M. Zirk-Sadowski, *Rola pragmatyki w badaniach języka prawnego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Iuridica” 1981, nr 6.

²⁵ Szerzej na ten temat zob. A. Bielska-Brodziak, *Kłopoty z definicjami legalnymi*, [w:] „System prawny a porządek prawny”, red. O. Bogucki, S. Czepita, Szczecin 2008, s. 159-174.

się bowiem wypowiedzi o istnieniu w tekstach prawa karnego definicji kontekstowych. Ani jednak ich status bycia definicją, ani tym bardziej wymagana forma nie jest jasna. Dla przykładu wskaźmy na wypowiedź jednego z sądów: „Pozostając w granicach wykładni językowej, rozważenia wymaga, czy przepisy ustaw karnych nie wskazują w inny sposób na znaczenie omawianych pojęć... Brak definicji wyraźnej (legalnej) nie wyklucza jeszcze możliwości odtworzenia ustawowego znaczenia pojęcia w wyniku <zestawienia kilku różnych przepisów>.... Zrekonstruowaną w ten sposób **definicję kontekstową** należałoby respektować, uznając jej pierwszeństwo przed znaczeniem pojęcia w języku oficjalnym, jeżeli pozostawałaby w granicach możliwego znaczenia słownikowego. Częstokroć bez jakichkolwiek wyjaśnień sądy oceniają, że w jakimś miejscu tekstu prawnego zawarta jest definicja - przypomnijmy choćby jedną z bardziej intrygujących wypowiedzi SN: „Choć ustawodawca w <słowniczku> (art. 115 k.k.) nie zamieścił legalnej definicji <zbiegu przestępstw>, to nazwę tę umieścił w tytule rozdziału IX Kodeksu karnego, a <zbieg> ten zdefiniował opisowo, w zdaniu pierwszym art. 85 k.k. (do spójnika <i>).”²⁷

Po wtóre wskazać można na kłopoty z wyznaczeniem zasięgu definicji legalnej. Nie jest bowiem jasnym, czy „obce” definicje (zawarte w innych niż kodeks karny aktach prawnych) wiążą interpretatora prawa karnego.

Po trzecie, trzeba zwrócić uwagę na problemy z interpretacją definicji legalnych. Jako narzędzie, które ma służyć realizacji postulatu precyzji i określoności są one często same tak dalece nieprecyzyjne, że ustalenie ich znaczenia wymaga szeregu skomplikowanych zabiegów interpretacyjnych. Ilustrację niech stanowi niewielki fragment orzeczenia TK: „Art. 3 pkt 6 ustawy abolicyjnej²⁸ zawiera definicję czynu zabronionego, której kształt budzi zastrzeżenia, gdyż nie pozwala na jednoznaczne rozumienie definiowanego pojęcia. Okazuje się, że ustalenie pojęcia czynu zabronionego - mimo, czy też na skutek wprowadzenia do ustawy definicji legalnej - wymaga sięgnięcia do czterech innych przepisów, przy czym występuje podwójne odesłanie do art. 6 ust. 2 ustawy... W konsekwencji, mimo

²⁶ Uchwała SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 10/08, OSNKW 2008, nr 7, poz. 53.

²⁷ Uchwała SN z 25 lutego 2005 r., sygn. I KZP 36/04, OSNKW 2005, nr 2, poz. 13. Treść interpretowanego przepisu brzmi: „Jeżeli sprawca popełnił dwa lub więcej przestępstw; zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny, co do któregośkolwiek z tych przestępstw i wymierzono za nie kary tego samego rodzaju albo inne podlegające łączeniu, sąd orzeka karę łączną, biorąc za podstawę kary z osobna wymierzone za zbiegające się przestępstwa.”

²⁸ Ustawa z dnia 26 września 2002 r. o jednorazowym opodatkowaniu nieujawnionego dochodu oraz o zmianie ustawy - Ordynacja podatkowa i ustawy - Kodeks karny skarbowy.

4-piętrowej definicji czynu zabronionego nie wiadomo, jakie zachowania są objęte tym pojęciem.”²⁹

W tym miejscu warto wspomnieć także „historię” interpretacyjną definicji „funkcjonariusza publicznego” czy „osoby pełniącej funkcje publiczne” (art. 115 § 13 i 19 k.k.), które w znaczącej mierze zostały doprecyzowane przez orzecznictwo i doktrynę, definicję „osoby najbliższej” ze względu na zawarte w niej sformułowanie „osoba pozostająca we wspólnym pożyciu” (art. 115 § 11 k.k.), czy definicję dokumentu (art. 115 § 14 - choćby w świetle sporów orzeczniczych o status tablic rejestracyjnych). Wśród językowo nieostrych definicji, z pewnością mieszczą się także definicje „przestępstwa o charakterze terrorystycznym” (art. 115 §20 k.k.), „występku o charakterze chuligańskim” (art. 115 § 21 k.k.), czy przestępstw podobnych (art. 115 § 3 k.k.).

Można przewrotnie stwierdzić, że najbardziej enigmatyczną definicją jest zawarta w art. 115§ 1 k.k. definicja „czynu zabronionego”. Ma być nim bowiem zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej. Mimo pozornej ścisłości definicji, wyrażonej choćby słowami „określonej” czy „ustawie”, każdy kto zmuszony jest interpretować znamiona poszczególnych czynów zabronionych wie, że „określoność” rozumiana jako brak wątpliwości jest stanem występującymi niezwykle rzadkim.

3. O regułach preferencji mowa się zazwyczaj dopiero w odniesieniu do relacji między wykładnią językową, systemową i celowościową. Tymczasem hierarchie znaczeń budowane są już na poziomie wykładni językowej. Znaczenie potoczne, prawnie i prawnicze wchodzi ze sobą w konflikty, na rozwiązanie których orzecznictwo karne przewiduje odmienne koncepcje preferencji. Przyjęcie jakiegoś modelu preferencji znaczeń językowych przesądza z kolei o treści rozstrzygnięcia.

Stosunkowo proste wydaje się ustalenie rangi znaczenia zdefiniowanego w interpretowanym akcie prawnym - twierdzi się że w procesie interpretacji ma ono zawsze pierwszeństwo przed pozostałymi znaczeniami językowymi. Pojawia się jednak wspomniany już problem zasięgu definicji legalnych i pytanie czy z pierwszeństwa korzystają także znaczenia zdefiniowane w innych aktach prawnych? Czy definicja zawarta w innym akcie prawnym systemu prawa - np. w prawie cywilnym, prawie karnym procesowym, będzie miała na gruncie prawa karnego materialnego pierwszeństwo przed znaczeniem potocznym lub prawniczym? Nietrudno się domyślić, że w orzecznictwie znajdujemy zwolenników dwóch przeciwnych odpowiedzi. Na dowód tego przytoczmy dwa sprzeczne poglądy:

²⁹ Wyrok TK z 20.11.2002 r., K 41/02, OTK-A 2002, nr 6, poz.83.

„Kodeks karny nie zawiera legalnej definicji pojęcia świadek. (...) Prawidłowe ustalenie jego znaczenia musi nastąpić na podstawie najbliższego systemowo aktu prawnego jakim jest Kodeks postępowania karnego”

konkluzji przyjąć więc należy, że dla interpretacji określenia: <budowla>, użytego w art. 163 § 1 pkt 2 k.k., nie może mieć znaczenia definicja tego określenia zawarta w art. 3 pkt 3 ustawy - prawo budowlane, lecz zgodnie z zasadą prymatu wykładni językowej przyjąć należy powszechne rozumienie tego słowa, używane w języku potocznymi oraz w słownikach języka polskiego.

Co do preferencji między znaczeniem prawniczym i potocznym w orzecznictwie również brak zgody. Jedni interpretatorzy uznają, że w sytuacji konkurencji między znaczeniem potocznym i prawniczym, powinno „wygrać” to ostatnie. I tak, w jednym z orzeczeń sąd odrzucając znaczenia słownikowe przekonuje: „przy braku definicji ustawowej to właśnie do dyrektyw języka prawniczego (język literatury prawniczej i orzecznictwa sądowego) powinno się odwołać przy dekodowaniu znaczenia...zwrotu... Zakładając racjonalność prawodawcy, staje się jasne, że rozróżnienie w Kodeksie karnym z 1997 r. zwrotów: „gwałt na osobie” oraz „przemoc wobec osoby” nie może być przypadkowe, skoro znaczenie tych zwrotów na gruncie Kodeksu karnego z 1969 r. było różne.”³² Przyjmując znaczenie prawnicze sąd orzekł, że zakresy znaczeniowe zwrotów „przemoc wobec osoby” (w art. 280 § 1 k.k.) i „gwałt na osobie” (w art. 130 § 3 k.w.) nie są tożsame.

Zdaniem innych interpretatorów znaczenie potoczne jako ważniejsze od znaczenia prawniczego, ma przed nim pierwszeństwo: „...przy ustalaniu znaczenia poszczególnych słów lub wyrażeń tekstu prawnego odwołać należy się do języka, w którym zostały one sformułowane, a co za tym idzie w pierwszej kolejności ustalić, czy wymagający wykładni zwrot nie występuje w tekście prawnym jako definicja legalna, a jeśli nie, to znaczenie interpretowanego zwrotu określić na podstawie jego sensu słownikowego”.³³ Stąd w innym z orzeczeń (w którym również rozstrzygano o zakresie znaczeniowym pojęć „gwałt na osobie” i „przemoc wobec osoby”), sąd powołał się na liczne źródła słownikowe i stwierdził, że skoro oba pojęcia są w języku ogólnym traktowane jak synonimy, a ustawodawca nie stworzył dla ich wyjaśnienia definicji legalnych, należy je synonimicznie traktować także w prawie

³⁰ Wyrok Sądu Apelacyjnego z 14 lipca 2005 r., II AKa 155/05, OSA 2006, nr 1, poz. 1.

³¹ Uchwała SN z dnia 18 września 2001 r., I KZP 17/01, OSNKW 2001, nr 11-12, poz. 91.

³² Postanowienie SN z dnia 7 stycznia 2008 r., II KK 252/07, OSNKW 2008, nr 4, poz. 25.

³³ Uchwała SN z dnia 22 listopada 2002 r., I KZP 41/02, OSNKW 2003, nr 1-2, poz. 4.

³⁴ Uchwała SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 10/08, OSNKW 2008, nr 7, poz. 53.

Podsumowując warto zadać pytanie o kryterium wyboru między poszczególnymi znaczeniami językowymi. Wydaje się niewątpliwym, że to co pozwala ograniczyć wielość językowych hipotez interpretacyjnych i dokonać wyboru tej, która będzie stanowić podstawę rozstrzygnięcia, nie może być zawarte w języku. Język nie może sam dla siebie stanowić granicy. Co zatem umożliwia podjęcie decyzji? Racją dla pierwszeństwa znaczenia zawartego w definicji legalnej jest potrzeba realizacji intencji ustawodawcy. Słusznie twierdzi się, że definicja legalna jest najmocniejszym dowodem intencji prawodawcy³⁵. Podobnie rzecz ma się z wyborem między znaczeniem potocznym a prawniczym. Decyzja o przyznaniu w konkretnym przypadku pierwszeństwa jednemu z nich jest niczym innym jak tylko decyzją o tym, które znaczenie - w ocenie interpretatora - lepiej posłuży realizacji woli prawodawcy. To ona właśnie ogranicza swobodę interpretatora, język zaś jest tylko jednym ze środków do osiągnięcia celu.

4. Na początku wspomniano o innych dyrektywach kwalifikowanych jako narzędzia wykładni językowej: regule *lege non distinguente*, zakazach wykładni homonimicznej i synonimicznej, regule *per non est*. W prawniczej wspólnocie interpretacyjnej nie została ustalona hierarchia pierwszeństwa wymienionych narzędzi - tymczasem odwołanie się do jednego z nich często powoduje konieczność odrzucenia wniosków, do których prowadziłoby inne.

Przytoczmy jeden przykład. Sąd oceniał znaczenie słów „wbrew warunkom określonym w ustawie” na gruncie ustawy prawo bankowe. Podlegający wykładni art. 171 ust. 2 brzmiał:

*„Tej samej karze podlega, kto, prowadząc działalność zarobkową **wbrew warunkom określonym w ustawie**, używa w nazwie jednostki organizacyjnej niebędącej bankiem lub do określenia jej działalności lub reklamy wyrazów <bank> lub <kasa>”*

Rozstrzygnięcia wymagała kwestia czy owa „ustawa” to ustawa prawo bankowe, czy też każda ustawa, które reguluje zasady prowadzenia działalności gospodarczej, miało to bowiem niebagatelne znaczenie dla zakresu przypadków³⁶ objętych przepisem. Sąd powołując się na regułę *lege non distinguente* stwier-

³⁵ Tak Z. Tobor, *Iluzja wykładni językowej*, (publikacja w druku).

³⁶ Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, OSNKW 2008, nr 8, poz. 59. Teza orzeczenia brzmiała: „Klauzula <wbrew warunkom określonym w ustawie>, zawarta w art. 171 ust. 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. - Prawo bankowe (Dz.U. 2002 r. Nr 72, poz. 665 ze zm.), odsyła do przepisów⁷ określających warunki prowadzenia działalności zarobkowej danego rodzaju, na przykład ustanawiających wymóg zgłoszenia działalności we właściwej ewidencji albo uzyskania na jej prowadzenie zezwolenia, koncesji czy zgody odpowiedniego organu, przewidujących pewne ograniczenia w prowadzeniu działalności, nakładających na prowadzącego dany typ działalności określone wymogi itp., nie zaś do znamienia czynnościowego <używa>”.

dził: „Nic nie upoważnia ... do zawężania... określenia <w ustawie> wyłącznie do ustawy...Prawo bankowe. Sprzeciwia się temu reguła *lege non distinguente*, zgodnie z którą, skoro ustawodawca nie wprowadził sam rozróżnienia (np. przez użycie w art. 171 ust. 2 pr.b. dookreślnika <niniejszej> lub też poprzez wskazanie w przepisie o charakterze ogólnym, iż ilekroć w ustawie z dnia 29 sierpnia 1997 r. mowa będzie o <ustawie>, pod pojęciem tym należy rozumieć właśnie tylko ustawę - Prawo bankowe), rozróżnienia takiego nie powinien wprowadzać interpretator.”

Gdyby natomiast sąd odwołał się do innej z dyrektyw językowych - zakazu wykładni homonimicznej, zakazującej nadawać tym samym zwrotom różnych znaczeń - musiałby dojść do zgoła odmiennych wniosków. Skoro ustawodawca nie dookreślił wyrazu „ustawa” w treści art. 171 ust. 2, poprzez dodanie słów „regulująca zasady prowadzenia działalności danego rodzaju” lub choćby poprzez użycie słowa „ustawa” w liczbie mnogiej, termin ten należy rozumieć w takim znaczeniu, w jakim pojawia się w innych miejscach interpretowanego aktu prawnego. Idąc tym tropem sąd musiałby przyjąć, że na gruncie ustawy prawo bankowe użycie słowa „ustawa” w liczbie pojedynczej oznacza „ustawę prawo bankowe”. Przekonywał o tym już choćby art. 1 prawa bankowego, który brzmiał: „Ustawa określa zasady prowadzenia działalności bankowej, tworzenia i organizacji banków, oddziałów i przedstawicielstw banków zagranicznych, a także oddziałów instytucji kredytowych oraz zasady sprawowania nadzoru bankowego, postępowania naprawczego, likwidacji i upadłości banków.”

Podsumowując, wykładnia językowa to wiele narzędzi, których użycie umożliwia sformułowanie całkiem różnych hipotez znaczeniowych. Kryterium pozwalającym wybrać spośród różnych znaczeń językowych nie może być rzecz jasna język. Problemy językowe nie są rozwiązywalne za pomocą wykładni językowej³⁷. W setkach orzeczeń jednak znaleźć można stwierdzenia sądów, że wykładnia językowa „prowadzi” do jakiś tam rezultatów. Jest to pseudouzasadnienie. Konieczną konsekwencją wielości narzędzi językowych jest możliwość podejmowania na gruncie wykładni językowej wielu odmiennych rozstrzygnięć tego samego przypadku. Jak trafnie zauważył Sąd Najwyższy: „wykładnią językową rządzą różne dyrektywy”³⁸.

³⁷ “We cannot resolve ambiguities by dictionary definitions or by any other means of verifying what words mean in natural language” - A. Marmor, *The Immorality of Textualism*, “Loyola of Los Angeles Law Review” 2005, vol. 38, s. 2073; T.A.O. Endicott, *Vagueness in Law*, Oxford 2003, s. 77 i n.

³⁸ Por. uchwałę SN z 18 marca 2008 r., II PZP 2/08, OSNP 2008, nr 15-16, poz. 211.

III Jak rozumiany jest prymat wykładni językowej?

1. Rozpocznijmy od jednej z wypowiedzi sądów:

„Truizmem jest twierdzenie, że wykładnia językowa ma pierwszeństwo przed innymi rodzajami wykładni. Powyższa reguła pozwala przyjąć, że przy ustalaniu znaczenia poszczególnych słów lub wyrażeń tekstu prawnego odwołać należy się do języka, w którym zostały one sformułowane... Jeżeli natomiast rezultaty wykładni językowej nie pozwalają na uzyskanie jednoznaczności interpretowanego zwrotu, budzą wątpliwości interpretatora, możliwe staje się uruchomienie procedury interpretacyjnej opartej na dyrektywach pozajęzykowych, przy czym w^r tej sytuacji uwzględnić trzeba prymat wykładni systemowej przed funkcjonalną” .

Zacytowana wypowiedź postuluje dopuszczalność odwołania się do argumentów systemowych czy funkcjonalnych jedynie w braku jednoznaczności językowej. Z perspektywy tego co dotąd zostało napisane zbiór sytuacji, w których nie ma potrzeby uciekania się do kanonów pozajęzykowych jest zbiorem pustym. Zastrzeżony dla wyjątkowych sytuacji (tj. braku jednoznaczności) sposób działania, interpretator w istocie zmuszony jest realizować zawsze. Inna rzecz, czy zawsze analizy odnoszące się do intencji mówcy, czy kontekstów wypowiedzi są procesami, które dokonują się w sposób uświadomiony. W prostych przypadkach wszystkie zabiegi interpretacyjne prowadzą do zbieżnych wniosków, toteż interpretator nie dostrzega, że za każdym razem podejmuje tak skomplikowane rozumowania. Problem jednak w tym, że proste przypadki nie interesują prawników. W dyskursie interpretacyjnym pojawiają się tylko przypadki trudne.

Wątpliwości związane z pojmowaniem jednoznaczności językowej stawiają kwestie prymatu wykładni językowej w wątpliwym świetle. Nim jednak zostaną sformułowane wnioski, przyjrzyjmy się wypowiedziom sądów dotyczącym rozumienia priorytetowej roli wykładni językowej.

Ogólnie formułowana przez orzecznictwa preferencja, to **nakaz, powinność rozstrzygania problemów interpretacyjnych w oparciu o wykładnię językową**: „Rozstrzygnięcie problemów' poruszonych w pytaniu prawnym może i powinno nastąpić już na poziomie wykładni językowej, której prymat w procesie interpretacji prawa jest niekwestionowany...”

Powyższa wypowiedź wydaje się jasna. Właściwa interpretacja to taka, w której interpretator - mając do wyboru różne rodzaje wykładni - swoje rozstrzy-

³⁸ Uchwała SN z dnia 22 listopada 2002 r., IKZP 41/02, OSNKW 2003, nr 1-2, poz.4.

³⁹ Postanowienie SN z dnia 25 października 2007 r., I KZP 32/07, OSNKW 2007, nr 12, poz.89.

gnięcie opiera na wykładni językowej. Zestawienie większej ilości wypowiedzi orzecznictwa wskazuje jednak, że preferencja wykładni językowej bywa bardzo różnie rozumiana. Podstawowe pytanie brzmi: czy „oparcie o wykładnię językową” to wyłącznie prymat jej dyrektyw, narzędzi, czy też nakaz wyboru rezultatu, który interpretator uznaje za językowy (i odrzucenia pozostałych rezultatów)? Orzecznictwo posługuje się obydwoma wariantami. Prześledźmy je pokrótce.

2. W wielu orzeczeniach prymat wykładni językowej sądy postrzegają jako pierwszeństwo jej **dyrektyw**. Aby ustalić co to oznacza, prześledźmy kilka charakterystycznych wypowiedzi:

- „Przystępując do wykładni..., należy mocno zaakcentować, że ... w prawdę karnym materialnym obowiązuje zasada pierwszeństwa wykładni językowej przepisów, zasada subsydiarności systemowej bądź funkcjonalnej na korzyść oskarżonego,... Analizę art. 71 § 2 k.k. trzeba zatem rozpocząć od dokonania wykładni językowej⁴¹
- „Wprawdzie klarowność przepisu, wzbudzającego wątpliwości Sądu..., już po zastosowaniu dyrektyw językowych, mogłaby wykluczać zastosowanie innych dyrektyw interpretacyjnych.. jednak podniesiona przez sąd formułujący pytanie okoliczność...nakazuje odwołanie się do dyrektyw wykładni systemowej dla sprawdzenia i, ewentualnie, potwierdzenia rezultatu wykładni językowej”⁴²
- „... proces wykładni w fazie percepcyjnej należy przeprowadzić przez wszystkie typy dyrektyw (to jest dyrektywy językowe, systemowe i funkcjonalne), niezależnie od tego, czy uzyskano już wcześniej jednoznaczność interpretowanych zwrotów, czy nie... nawet po pomyślnym zakończeniu wykładni językowej (polegającej na skutecznym zastosowaniu reguł językowych) należy zastosować reguły systemowe oraz reguły funkcjonalne”⁴³.
- „Nawet przyjęcie reguły clara non sunt interpretanda nie kończy procesu wykładni, albowiem należy wówczas sprawdzić, czy treść odkodowanej normy prawnej pozostaje w zgodności z systemem prawda i funkcją (celem) określonego przepisu⁴⁴

Okazuje się, że prymat dyrektyw wykładni językowej to nakaz rozpoczęcia procesu wykładni od narzędzi językowych, który jednocześnie nie wyłącza

⁴⁰ Uchwała SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 27/07, OSNKW 2007, nr 11, poz. 76.

⁴¹ Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, OSNKW 2007, nr 11, poz. 79.

⁴² Uchwała SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 27/07, OSNKW 2007, nr 11, poz. 76.

⁴³ Postanowienie SN z dnia 7 stycznia 2008 r., II KK 252/07, OSNKW 2008, nr 4, poz. 25.

powinności sięgania po innego rodzaju argumenty. Pierwszeństwo wykładni językowej w tym ujęciu, to jedynie powinność potraktowania wykładni językowej jako punktu wyjścia dla dalszej interpretacji. Co więcej poprawna interpretacja wedle cytowanych deklaracji wymaga także sięgnięcia po pozostałe rodzaje wykładni niezależnie od tego czy interpretator uznaje, że to co uzyskał na etapie wykładni językowej jest jednoznaczne, jasne, niebudzące wątpliwości.

Zastosowanie pozostałych rodzajów wykładni jest obowiązkowe a jednocześnie ma pozostać subsydiarne - ma posłużyć jedynie weryfikacji akceptowalności rezultatu, który dostarczyła wykładnia językowa. Może się zdarzyć że „pozajęzykowo” argumenty tamte pierwotne rezultaty potwierdzą, albo też uczynią wątpliwymi. Powstaje więc pytanie o dozwolone możliwości jakimi dysponuje interpretator w sytuacji, gdy po „subsidiarnym” skorzystaniu z innych rodzajów wykładni okaże się, że znaczenie językowe stało się wątpliwe. I tu pojawia się druga wersja prymatu wykładni językowej - prymat rezultatów.

3. Aby określić w czym może przejawiać się prymat rezultatów językowych, sięgnijmy znów do orzecznictwa A tam prezentowane są dwie koncepcje.

Z pierwszej grupy deklaracji sądów wynika, że interpretator nie buduje pozajęzykowych rozumień przepisu, a argumentami systemowymi i celowościowymi efekt językowy ma jedynie „uzupełnić”, „rozwinąć”, „skorygować”, uczynić rozumienie językowe „szerszym” lub „węższym” etc. I tak na przykład jeden z sądów przekonuje: „... zgodnie z powszechnie akceptowanymi dyrektywami preferencji wykładni, pierwszeństwo ma wykładnia językowa Jednakże może okazać się, że sens przepisu, który wydaje się językowo jasny, jest wątpliwy, gdy go skonfrontujemy z innymi przepisami lub weźmiemy pod uwagę cel regulacji prawnej. Ustalając zatem **znaczenie językowe** przepisu, należy brać pod uwagę także jego kontekst systemowy i funkcjonalny a więc na przykład inne przepisy

prawne, wolę prawodawcy oraz cel regulacji.”⁴⁵

To rozumienie prymatu rezultatów wykładni językowej budzi szereg wątpliwości. Priorytet jednego znaczenia wobec innego presuponuje, że da się je od siebie rozdzielić. Jeśli bowiem znacznie składa się z kilku komponentów jak ustalić, który z komponentów ma prymat przed innymi? Jeśli argumenty językowo, systemowe i celowościowe prowadzą do rozbieżnych rozumień, niemożliwym wydaje się zbudowanie rozumienia „językowo-systemowo-celowościowego”. Zatem rozumienie językowe, jeśli ma korzystać z priorytetu, nie może być „uzupełnione” „poszerzone” ani „skorygowane”, gdyż decyzja interpretacyjna będzie zawsze decyzją wyboru jednego rozumienia i eliminacji innych. Tylko wówczas

⁴⁵ Uchwała SN z dnia 29 sierpnia 2007 r., I KZP 19/07, OSNKW 2007, nr 9, poz. 60.

gdy interpretator ustaliłby identyczne efekty w drodze różnych wykładni nie zajdzie potrzeba eliminacji. Wówczas jednak będziemy mieć do czynienia nie z „uzupełnieniem” ani „korektą”, ale z relacją „potwierdzenia”.

4. Druga grupa poglądów zakłada możliwość rozdzielenia efektów wykładni językowej, systemowej i celowościowej. O przyjmowaniu takiej presupozycji świadczy szereg wypowiedzi sądów:

- „...stwierdzić na wstępie trzeba, że zasadniczym problemem jest to, czy dokonując wykładni... należy dać prymat wykładni językowej, czy też celowościowej i funkcjonalnej.... Zasadą jest, że dokonując wykładni przepisów pierwszeństwo należy dać rezultatom wykładni językowej, ewentualne odstępstwa zaś na rzecz innych metod wykładni stanowi wyjątek.”⁴⁶.
- „Przekonanie to zostało wyrażone w oparciu o wyniki wykładni celowościowej i funkcjonalnej przepisu ... W ocenie sądu ... stanowiło to jednak - nieuzasadnione... - odstępstwo od powszechnie przyjmowanego... prymatu wykładni językowej”⁴⁷,
- „Poza sporem jest, że dokonując interpretacji tekstu napisanego w języku prawnym interpretator powinien opierać się na rezultatach wykładni językowej i dopiero, gdy prowadzi ona do nie dających się usunąć wątpliwości, oprzeć się na wynikach wykładni systemowej, a jeżeli również i ta wykładnia nie doprowadziła do usunięcia wątpliwości interpretacyjnych, to wolno posłużyć się wykładnią funkcjonalną”⁴⁸.

Gdyby pierwszeństwa efektu językowego miało charakter absolutny całkowicie zbędnym zabiegiem byłoby odwoływanie się do dyrektyw pozostałych rodzajów wykładni. Cytowane wyżej wypowiedzi (odnośnie do prymatu dyrektyw wykładni językowej) ukazują jednak, że taki obowiązek na interpretatorach prawa karnego spoczywa. Powstaje pytanie po co? Nasuwa się konkluzja - muszą istnieć sytuacje, w których interpretatorowi wolno wybrać inny rezultat niż „językowy”. Nieracjonalnym byłoby przecież przyjęcie, że wyniki pozostałych rodzajów wykładni nie pozwalają na odrzucenie efektu wykładni językowej, gdy zastosowanie argumentów systemowych czy celowościowych zrodzi wątpliwości. Cóż to jednak za prymat rezultatu, jeśli rezultat można odrzucić? Idąc dalej - jak tak ukształtowany „prymat” ma stanowić gwarancję dla zasady *nullum crimen sine lege*?

5. Można wyobrazić sobie jeszcze jedną ewentualność - subsydiarne zastosowanie pozajęzykowych metod wykładni służy jedynie do eliminacji wielości

⁴⁵ Uchwała SN z dnia 22 czerwca 1999 r., IKZP18/99, OSNKW1999, nr 7-8, poz. 38. ⁴⁷ Postanowienie SN z dnia 6 grudnia 2006 r., IV KK 394/06, OSNwSK 2006, nr 1, poz. 2377.

⁴⁸ Uchwała SN z dnia 26 marca 2009 r., I KZP 35/08, LEX, nr 486173.

hipotez językowych. W takim ujęciu jednak każda sformułowana hipoteza byłaby hipotezą językową. Skoro tak, nie istniałaby **możliwość** wyjścia poza rezultaty wykładni językowej, a prymat oznaczałby w istocie **konieczność**, nie wybór. Również w tym ujęciu koncepcja prymatu wykładni językowej załamuje się.

Podsumowując, pierwszeństwo wykładni językowej postrzegane jest w orzecznictwie jako pierwszeństwo dyrektyw albo pierwszeństwo rezultatu (znaczenia uzyskanego w drodze wykładni językowej). Prymat wykładni językowej daje się utrzymać jedynie w wersji nakazu potraktowania narzędzi językowych jako punktu wyjścia.

IV Czy prymat wykładni językowej jest bezwzględny?

Mimo łatwych do zauważenia, teoretycznych wątpliwości odnośnie do koncepcji prymatu wykładni językowej, jest on według deklaracji orzecznictwa najmocniejszą dyrektywą preferencji. Rozważmy teraz czy reguła prymatu wykładni językowej (nakaz wyboru efektu wykładni językowej) doznaje jakichś wyjątków.

Analiza uzasadnień sądowych ukazuje szereg stanowczych wypowiedzi, pozwalających odrzucenie znaczenia językowego. Zacytujmy kilka z nich:

- „...odstąpienie od rezultatu wykładni językowej przepisu jest dopuszczalne:
 - w przypadku, gdy sens językowy jest ewidentnie **sprzeczny z fundamentalnymi wartościami konstytucyjnymi**, a z istotnych powodów uchylenie przepisu byłoby w danym momencie niemożliwe lub niecelowe,
 - w przypadku, gdy wykładnia językowa prowadzi do rozstrzygnięcia, które w świetle **powszechnie akceptowanych wartości musi być uznane za rażąco niesłuszne, niesprawiedliwe, nieracjonalne lub niweczące ratio legis interpretowanego przepisu**,
 - w sytuacji, gdy wykładnia językowa prowadzi **ad absurdum**,
 - w sytuacji **oczywistego błędu legislacyjnego**”⁴⁹
- „...pierwszeństwo należy dać wykładni językowej, ewentualne odstępstwo zaś na rzecz innych metod wykładni stanowi wyjątek, który miałby uzasadnienie wtedy, gdyby pierwsza z tych metod prowadziła do absurdalności wyników.”⁵⁰

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Uchwała SN z dnia 22 czerwca 1999 r., I KZP 18/99, OSNKW 1999, nr 7-8, s. 38.

- „Prawo zezwala na odstępianie od wyraźnego sensu językowego nie tylko wtedy gdy interpretacja językowa prowadzi do wyników **niedorzecznych, absurdalnych**, ale także w tych sytuacjach, gdy interpretacja językowa oznaczałaby przyjęcie rozstrzygnięć **rażąco niesprawiedliwych...** Przekroczenie granicy wyznaczonej językowym znaczeniem tekstu prawnego może znajdować swoje uzasadnienie także w **aksjologii odwołującej się do wartości konstytucyjnych.**”⁵¹
- „...metoda językowa, mimo jej podstawowego znaczenia przy wykładni tekstu prawnego, nie jest metodą jedyną... gdyby wyinterpretowana metodą językową norma była w sposób **jaskrawy społecznie niedorzeczna**, czy też wskazywałaby na **zbyt wąski lub zbyt szeroki** zakres stosowania, to wykładnię taką należy odrzucić”⁵².

Powody usprawiedliwiające odstępianie od znaczenia językowego pozornie wydają się być bardzo mocne. Siła tego rodzaju argumentacji jest jednak siłą perswazyjną. Jak stwierdzić co jest absurdalne, niedorzeczne, nieracjonalne? Jak stwierdzić, że niesprawiedliwość osiągnęła stopień „rażący”, rozstrzygnięcie jest niesłuszne w stopniu „rażącym”, albo że norma jest „w sposób jaskrawy społecznie niedorzeczna”? Jak stwierdzić że dana regulacja ma „zbyt wąski lub zbyt szeroki zakres stosowania” lub że jest „oczywistym błędem legislacyjnym”?

Orzecznictwo usiłuje za punkt odniesienia przyjmować co najwyżej „światło powszechnie akceptowanych wartości”, czy też „aksjologię odwołującą się do wartości konstytucyjnych”.

Spójrzmy na kilka konkretnych rozstrzygnięć.

W jednym z orzeczeń rozstrzygano czy również w razie skazania za zbrodnię z art. 148 § 2 k.k. jest możliwe zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary. Przepis ten po nowelizacji otrzymał brzmienie:

„Kto zabija człowieka:

- 1) *ze szczególnym okrucieństwem,*
- 2) *w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem,*
- 3) *w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie,*
- 4) *z użyciem broni palnej lub materiałów wybuchowych,*

podlega karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.”

⁵¹ Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 17 października 2007 r., II AKa 277/07, OSA 2008, nr 10, poz. 46.

⁵² Uchwała SN z dnia 22 listopada 2002 r., I KZP 41/02, OSNKW 2003, nr 1-2, poz. 4; uchwała SN z dnia 30 września 1998r., I KZP 11/98, OSNKW 1998, nr 9-10, poz. 44.

Alternatywa w postaci kary 25 lat pozbawienia wolności albo dożywotniego pozbawienia wolności zdawała się wykluczać możliwość zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia. Nie wiadomo było także jakie ewentualnie złagodzona kara miałaby mieć granice czasowe. Przepis art. 60 § 6. stanowił bowiem, że:

„Nadzwyczajne złagodzenie kary polega na wymierzeniu kary poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo kary łagodniejszego rodzaju według następujących zasad:

- 1) jeżeli czyn stanowi zbrodnię, sąd wymierza karę pozbawienia wolności nie niższą od jednej trzeciej dolnej granicy ustawowego zagrożenia,..”*

Sąd stwierdził: „nie można podzielić wniosku o niedopuszczalności stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary do sprawcy czynu z art. 148 § 2 k.k. Wynikałby on z językowego **tylko** znaczenia przepisu art. 60 § 6 k.k., co w tym przypadku nie może wystarczać. Chcąc właściwie interpretować prawo, działań w tym kierunku nie można ograniczać do jednego konkretnego przepisu, lecz należy mieć na uwadze, że prawo powinno tworzyć spójną i koherentną całość, w ramach której wszyscy adresaci norm prawnych korzystają z rzeczywistych gwarancji i konstytucyjnych praw. Oznacza to, że nie każde odejście od językowego sensu przepisu musi być od razu uważane za wykładnię niezgodną z prawem.”⁵³ Dalej sąd wymienia przyczyny dla których można odrzucić znaczenie językowe: „Prawo zezwala na odstępianie od wyraźnego sensu językowego nie tylko wtedy, gdy interpretacja językowa prowadzi do wyników niedorzecznych, absurdalnych, ale także w tych sytuacjach, gdy interpretacja językowa oznaczałaby przyjęcie rozstrzygnięć rażąco niesprawiedliwych... Przekroczenie granicy wyznaczonej językowymi znaczeniem tekstu prawnego może znajdować swoje uzasadnienie także w aksjologii odwołującej się do wartości konstytucyjnych. Podkreślał to polski Trybunał Konstytucyjny, który z jednej strony stwierdzał, że w państwie prawnym interpretator musi zawsze brać pod uwagę językowe znaczenia tekstu prawnego, które stanowi granicę wykładni w tymi sensie, że nie jest dopuszczalne przyjęcie wykładni funkcjonalnej, jeżeli wykładnia językowa prowadzi do jednoznaczności tekstu prawnego. Z drugiej jednak strony potwierdził, że nie może to oznaczać, że granica wykładni w postaci językowego znaczenia

⁵³ Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 17 października 2007 r., II AKa 277/07, OSA 2008, nr 10, poz.46, teza.: „W razie skazania za zbrodnię z art. 148 § 2 k.k. jest możliwe zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary; tale złagodzona kara będzie oscylować w granicach od 8 lat i 4 miesięcy do 15 lat pozbawienia wolności”.

tekstu jest granicą bezwzględną i nieprzekraczalną. Raczej oznacza to, że do przekroczenia tej granicy niezbędne jest silne uzasadnienie aksjologiczne⁵⁴.

W efekcie sąd odrzucił językowe znaczenie przepisów (148 § 2 k.k. i 60 § 6 k.k.) odwołując się do zasad wymiaru kary i uznając, że pozostają one w ścisłym związku z zasadami konstytucyjnymi. Nie dość na tym - sięgając po analogię - ustalił granice czasowe dla kary nadzwyczajnie złagodzonej. Nie ulega jednak wątpliwości że podejmując takie rozstrzygnięcie musiał „poświęcić” inną wartość konstytucyjną - określoność.

W innym z orzeczeń sąd stwierdził, że językowa wykładnia jest tak błędna, że obraża **rażąco** przepis, którego dotyczy. Prawidłowa wykładnia zdaniem sądu to wykładnia celowościowa: „Jak wynika z uzasadnienia wyroku Sądu odwoławczego, Sąd ten w oparciu o wykładnię językową art. 42 § 2 k.k. uznał, że nie ma obowiązku orzeczenia zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych tego rodzaju, którym kierował oskarżony w czasie popełnienia przestępstwa. Wykładnia taka jest jednak błędna”.

Okoliczności faktyczne wskazywały że oskarżony będąc w stanie nietrzeźwości, kierował samochodem ciężarowymi. Sąd orzekając zakaz prowadzenia pojazdów na mocy art. 42§ 2 k.k. - powołując się na prymat wykładni językowej - nie zakazał jednak oskarżonemu prowadzenia pojazdów ciężarowych, a jedynie pozostałych pojazdów.

Treść przepisu stanowiącego podstawę orzeczenia zakazu była następująca;

Art. 42§1 Sąd może orzec zakaz prowadzenia pojazdów określonego rodzaju w razie skazania osoby uczestniczącej w ruchu za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, w szczególności jeżeli z okoliczności popełnionego przestępstwa wynika, że prowadzenie pojazdu przez tę osobę zagraża bezpieczeństwu w komunikacji.

Art. 42§ 2. Sąd orzeka zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych albo pojazdów mechanicznych określonego rodzaju, jeżeli sprawca w czasie popełnienia przestępstwa wymienionego w § 1 był w stanie nietrzeźwości, pod wpływem środka odurzającego lub zbiegł z miejsca zdarzenia określonego wart. 173, 174 lub 177.

Sąd stwierdził: „Sformułowanie § 2 art. 42 k.k.... wanno być interpretowane wraz z tą częścią § 1 art. 42 k.k., która następuje po wyrazach <w szczególności>. Chodzi więc o okoliczności popełnienia przestępstwa powodujące zagrożenie dla

⁵⁴ Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 17 października 2007 r., II AKa 277/07, OSA 2008, nr 10, poz. 46.

⁵⁵ Wyrok SN z dnia 2 kwietnia 2008 r., V KK 56/08, LEX, nr 393919.

bezpieczeństwa w komunikacji, w tym szczególnie rodzaj pojazdu, którym kierował nietrzeźwy oskarżony, aby chociaż czasowo wyeliminować go z ruchu drogowego. Intencja ustawodawcy wprowadzającego przepisy art. 42 § 1 i 2 k.k. była jednoznaczna: chodziło o wykluczenie z ruchu drogowego osób nietrzeźwych ... ratio legis zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych stanowiło wykluczenie z ruchu drogowego takich kierowców, którzy wykazali, że zagrażają bezpieczeństwu w komunikacji, a skoro tak, to nie można abstrahować od związku między rodzajem pojazdu, który sprawca prowadził, a zakresem orzeczonego przez sąd zakazu. Oznacza to, że z zakresu zakazu prowadzenia pojazdów **nie mogą** być wyłączone uprawnienia do prowadzenia pojazdu takiego rodzaju, który sprawca prowadził, dopuszczając się przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji ... Zaskarżony kasacją wyrok pozostawał więc w sprzeczności z zasadą, która legła u podstaw wprowadzenia obligatoryjnego środka karnego przewidzianego w art. 42 § 2 k.k., **rażąco obrażając wspomniany przepis.**"

Językowo wydaje się niewątpliwie, że na podstawie art. 42 § 2 k.k. sąd nie musi orzekać zakazu prowadzenia pojazdów tego rodzaju, jakiego był pojazd prowadzony w⁷ chwili popełnienia przestępstwa. Przepis wyraźnie daje wybór: albo wszystkie pojazdy albo pojazdy „określonego rodzaju”. Jeśli oskarżony miał uprawnienia do prowadzenia samochodów ciężarowych i osobowych to literalne brzmienie przepisu dawało wybór sądowi - czy zakazać prowadzenia jednych i drugich, czy tylko jednych z nich (zarówno osobowe jak i ciężarowe to pojazdy określonego rodzaju). Przepis nie stawiał warunku, że zakaz ma dotyczyć tego rodzaju pojazdów, którym kierował oskarżony w chwili popełnienia czynu. Sąd jednak uznał że rezultat wykładni językowej rażąco narusza prawo, a kryterium dla takiej oceny była intencja prawodawcy.

I jeszcze jeden przykład⁵⁷. Sądowi Najwyższemu zostało przedstawione następujące zagadnienie prawne:

„Czy obostrzonej odpowiedzialności karnej wynikającej z treści art. 148 § 3 k.k. podlega także sprawca wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo w⁷ postaci uprzywilejowanej, czy też przepis ten ma zastosowanie tylko do sprawców wcześniej prawomocnie skazanych za popełnienie zabójstwa typu podstawowego lub kwalifikowanego?”

Treść art. 148 k.k. była następująca:

„§ 1. Kto zabija człowieka,

podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Uchwała SN z dnia 22 listopada 2002 r., I KZP 41/2002, OSNKW 2003, nr 1-2, poz. 4.

§ 2. Kto zabija człowieka:

- 1) ze szczególnym okrucieństwem,*
- 2) w związku z więzieniem zakładnika, zgwałceniem albo rozbójem,*
- 3) w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie,*
- 4) z użyciem broni palnej lub materiałów wybuchowych,*

podlega karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

§ 3. Karze określonej w § 2 podlega, kto jednym czynem zabija więcej niż jedną osobę lub był wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo"

§ 4. Kto zabija człowieka pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami,

podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Na gruncie przepisu formułowano dwie przeciwne hipotezy interpretacyjne.

Jedna - formułowana przez zwolenników wykładni językowej zakładała, że pojęcie zabójstwa, użyte przez ustawodawcę w art. 148 § 3 k.k., z językowego punktu widzenia oznacza każde umyślne pozbawienie życia człowieka. Tym samym zabójstwami są czyny stypizowane w przepisach art. 148 § 1-4 k.k., art. 149 § 1 k.k. i art. 150 § 1 k.k., skoro w swych opisach przepisy te posługują się czasownikowym znamieniem „zabija”. Argumentowano, że skoro ustawodawca, przyjmując jako okoliczność obostrzającą wymiar kary powtórne popełnienie przez sprawcę zabójstwa, nie dopełnił tego pojęcia stwierdzeniem, iż wcześniejsze prawomocne skazanie odnosi się do zbrodni zabójstwa bądź też od strony negatywnej nie wyłączył z zakresu dotychczasowych skazań występków zabójstwa, nie pozostawia przy wykładni przepisu art. 148 § 3 in fine k.k. możliwości nieobejmowania tym pojęciem uprzedniego skazania za zabójstwo typu uprzywilejowanego.

Odmierna grupa poglądów, oparta na wykładni pozajęzykowej przepisu art. 148 § 3 k.k. zakładała, że z zakresu działania omawianego przepisu wyłączeni są uprzedni sprawcy zabójstw uprzywilejowanych, (ma on zastosowanie jedynie w odniesieniu do zabójstw typu podstawkowego lub kwalifikowanego). Interpretatorzy ci, opierając się na wykładni systemowej argumentowali, że zamieszczenie analizowanej normy bezpośrednio po przepisach odnoszących się do zabójstw typu podstawkowego i kwalifikowanego, a przed przepisami dotyczącymi zabójstw uprzywilejowanych, stanowi istotną wskazówkę, pozwalającą na przyjęcie, iż zakresem art. 148 § 3 k.k. objęte są jedynie zabójstwa stypizowane w art. 148 § 1 i 2 k.k.

Sąd rozpoczął argumentację: „Niewątpliwie ratio legis przepisu art. 148 § 3 in fine k.k. jest znacznie surowsze potraktowanie sprawcy szczególnie niebezpiecznego, który, mimo uprzedniego prawomocnego skazania za zabójstwo, dopusz-

cza się ponownie takiego samego czynu.” Dalej stwierdził, że zwolennicy wykładni językowej przepisu...zdają się kwestię niewątpliwego ratio legis traktować jako drugorzędną, z czym nie należy się godzić. Prawidłowa jest interpretacja, która czynić będzie zadość intencji prawodawcy („Nie było przecież intencją ustawodawcy, aby sprawca, który powtórnie dopuścił się zabójstwa typu uprzywilejowanego, odpowiadał za kwalifikowany typ zabójstwa z konsekwencjami związanymi z koniecznością obostrzenia dolnego progu ustawowego zagrożenia od 12 lat pozbawienia wolności, stosownie do art. 148 § 3 k.k.”)

Sąd przyjął że „zabójstwo” jest pojęciem niezdefiniowanym przez prawo, zaś w języku potocznymi (!) niejednoznacznym. Mimo że jednolitość terminologiczna (zakaz wykładni homonimicznej) nakazywała pojęciu „zabójstwa” na gruncie kodeksu karnego nadać jednakową treść sąd uznał, że wyinterpretowaną w ten sposób normę należałoby uznać za „w sposób jaskrawy społecznie niedorzeczną”, wskazującą na „zbyt szeroki zakres stosowania”. Stąd taką koncepcję interpretacyjną należało odrzucić.

Warto zwrócić przy tej okazji uwagę na sposób w jaki sąd użył argumentu o racjonalności prawodawcy. Sąd stwierdził z przekonaniem: „Nie może być dziełem przypadku, a uznane być musi za wyraz racjonalizmu prawodawcy, zamieszczenie art. 148 § 3 k.k... .bezpośrednio po zabójstwach określających typ podstawowy i kwalifikowany, a przed zabójstwami określającymi typ uprzywilejowany, co logicznie pozwala przyjąć, że wolą ustawodawcy, uprzednie, prawomocne skazanie za to ostatnie, nie może stanowić podstawy znacznie surowszej odpowiedzialności karnej”. Jeśli przyjąć że umiejscowienie § 3 było dowodem na racjonalność prawodawcy to posłużenie się w treści § 3 ogólnym pojęciem zabójstwa, musiało tej racjonalności przeczyć. To jednak sąd taktownie pominął.

Ostatecznie sąd orzekł, że art. 148 § 3 k.k. nie dotyczy sprawców uprzednio skazanych za przestępstwa uprzywilejowane.

Na marginesie tylko można postawić pytanie, z jakich względów zabójca w afekcie, który po raz kolejny umyślnie pozbawia życia człowieka, nie może być uznany za „szczególnie niebezpiecznego”. Albo też co w sytuacji, gdy pierwsze zabójstwo było zabójstwem w typie podstawowym, zaś kolejne zabójstwem w afekcie?

V . Czy możliwe jest rozstrzygnięcie w oparciu o wykładnię językową nawet w tych przypadkach, w których sąd składa taką deklarację?

Na zakończenie przedstawmy kilka przykładów, w których sądy deklarują że podejmując rozstrzygnięcie nie wyszły poza wykładnię językową.

1. W jednym z wyroków⁵⁸ problem interpretacyjny stanowiła wykładnia czasownika „posiada” zawartego w art. 62 ust. 1 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii⁵⁹ Przepis brzmiał:

„kto, wbrew przepisom ustawy, posiada środki odurzające lub substancje psychotropowe, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Wnoszący kasację podnosił zarzut rażącego naruszenia prawa materialnego (art. 62 ust. 3 w zw. z art. 62 ust. 1 ustawy), polegający na przyjęciu, iż **chwilowe posiadanie** środka odurzającego związane z jego użyciem wyczerpuje znamiona przestępstwa Problem interpretacyjny sprowadzał się więc do oceny czy „posiadanie” środka odurzającego w czasie jego zażywania stanowi przestępstwo w rozumieniu art. 62 ust. 1 ustawy

Sąd rozpoczął analizę stwierdzając: „nie ulega wątpliwości, że skazany <posiadał> środek odurzający wyłącznie w czasie jego zażywania”.

Następnie „pod szyldem” wykładni historycznej przepisu sąd określił intencję prawodawcy i stwierdził, że „ustanowienie przez prawodawcę art. 62 ust.1 w obecnym brzmieniu, nie miało na celu poszerzenia zakresu penalizacji poprzez objęcie nim zażywania narkotyków; lecz dostarczenie organom ścigania skuteczniejszego narzędzia do walki z osobami handlującymi środkami odurzającymi”.

Przy tak sformułowanej intencji kolejnym etapem stała się interpretacja w oparciu o dyrektywy językowe. Sąd analizując kolejno wszystkie rejestry językowe stwierdził, że na gruncie prawa karnego brak jest definicji legalnej terminu „posiadanie”. Należało też jego zdaniem odrzucić definicję legalną „posiadania” na gruncie cywilistycznym. Dalej sąd stwierdził, że „posiadanie” nie jest jednoznacznie definiowane na gruncie języka prawniczego, stąd podjął próbę ustalenia jego znaczenia w języku potocznym. Analiza kilku słowników przyniosła sądowi satysfakcjonującą jasność, stąd napisał w uzasadnieniu: „Tutaj natrafiamy na materiał wyjątkowo jednolity - <posiadać> to:

⁵⁸ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 stycznia 2009 r., II KK 197/08, OSNKW 2009, nr. 1-4, poz.30.

⁵⁹ Ustawa z dnia 29 lipca 2005r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz.U. Nr 179 poz. 1485 z późn. zm.).

- <być właścicielem czegoś, dysponować czymś, być w coś wyposażonym> (S. Dubisz: Uniwersalny słownik języka polskiego, Warszawa 2006),
- <zwykle mieć coś jako swoją własność, być właścicielem czegoś, zwykle mającego dużą wartość materialną...; pot: mieć...> (M. Szymczak red.: Słownik języka polskiego, Warszawa 1984),
- <zwykle - mieć coś jako własność. Posiadać dom, majątek. Posiadanie - ... być w posiadaniu czegoś (lepiej: posiadać, mieć coś)> (W Doroszewski red.: Słownik poprawnej polszczyzny, Warszawa 1978).

Na zakończenie analizy słownikowej bez wątpliwości orzekł więc: „w języku ogólnym <posiadać> oznacza w istocie to samo co <mieć>”.

Rzecz jasna uznanie że „posiadać” i „mieć” są synonimami było możliwe tylko dzięki temu, że sąd zastosował wspomnianą już formułę „dictionary shopping” - wybrał ze słowników tylko te fragmenty definicji leksemu „posiadać”, które najbardziej zbliżały go do znaczenia czasownika „mieć”. Pozostałe fragmenty definicji słownikowych (w tym przykłady typowych użyc kontekstowych) zostały pominięte. Gdyby jednak sąd położył akcent na te znaczenia według których „posiadać” to «mieć jakieś możliwości, dysponować czymś», «być w coś wyposażonym», musiałby dostrzec, że posiadać może być bardzo od niego odległe. W istocie, słowniki mogły się sądowi przydać tylko po to, by uzyskać pewność że posiadać ma niezwykle szeroki zakres znaczeniowy, w którym mieści się także „posiadanie chwilowa”

Sąd, dzięki językowi potocznemu dochodzi jednak do kategorycznego wniosku - „osobą dopuszczającą się czynu zabronionego opisanego w art. 62 ustawy ... jest ten, kto wbrew przepisom tej ustawy „ma” środek odurzający lub substancję psychotropową. Dysponowanie środkiem odurzającym lub substancją psychotropową związane z ich zażywaniem albo z zamiarem niezwłocznego zażycia, nie jest więc ich posiadaniem.”

Zrazu staje się dla sądu językową oczywistością, że ten, kto tylko używa środków odurzających, środka odurzającego nie „ma”, choć w jakimś sensie - „chwilowym” - go posiada. Mniejsza o to, że przepis posługuje się słowem „posiada” a nie „ma”...

Uzasadnienie sądu jest konsekwentnie utrzymane w duchu prymatu wykładni językowej. Pokrętne wywody nie przekonują jednak, iżby język mógł istotnie sam rozstrzygnąć problem interpretacyjny.

Zauważmy, że w art.62 ust. 1 ustawy mowa jest po prostu o „posiadaniu” - stąd zasadnie można twierdzić, iż posiadanie jest jedno - czyli, „albo posiadam, albo nie posiadam” i nie ma żadnej trzeciej pośredniej formy. W orzeczeniu SN taka forma pośrednia się pojawia Dzięki jej wprowadzeniu sąd udowadnia, że jeżeli posiadam narkotyk chwilowo, w trakcie używania, to go posiadam, ale nie mam. Na gruncie dyrektyw wykładni językowej nie da się jednak takiej dystynkcji uczynić

i wyróżnić posiadania w rozumieniu art. 62 ust. 1 ustawy (znaczącego „mieć”) i posiadania „chwilowego” w trakcie zażywania, które nie jest posiadaniem objętym zakresem tego przepisu.

Argumentem na rzecz przyjętego przez SN stanowiska, w rzeczywistości nie była wykładnia językowa, lecz to, iż u podstaw ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii legło założenie: „zażywanie środków odurzających nie będzie karalne”. Sąd chciał pozostać jednak wiernym prymatowi wykładni językowej, na siłę próbował sformułować argumentację w oparciu o „racje wynikające z języka”.

Ten sam problem interpretacyjny stanowił przedmiot zainteresowania innego sądu⁶⁰. W rozstrzygnięciu sąd zaprezentował pogląd odpowiadający przytoczonemu stanowisku Sądu Najwyższego, jednakże na rzecz tego stanowiska przedstawił odmienną argumentację. Nie doszukując się „na siłę” argumentów językowych, wskazał m.in., że gdy prawnicze rozumienie danego zwrotu prowadzi do wniosków „nielogicznych lub wręcz nonsensownych” to takiej argumentacji nie sposób zaakceptować.

2. Wróćmy raz jeszcze do interpretacji pojęcia „obcowanie płciowe”. Choć Sądy utrzymują, że jego zakres znaczeniowy w konkretnych przypadkach ustalają na gruncie wykładni językowej, kontrowersje wokół treści przepisów w których jest zawarty nie ustają. Prześledźmy kilka orzeczeń Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

W pierwszym z nich⁶¹ zwrot „obcowanie płciowe” uznano za szerszy od słowa „spółkowanie”, a w jego zakresie zawarto też takie kontakty seksualne, które zmierzając do zaspokojenia popędu płciowego są zbliżone do spółkowania, przy czym warunek stanowić miał bezpośredni kontakt narządów płciowych przynajmniej jednej osoby (sprawcy lub ofiary) z narządami drugiego, niekoniecznie płciowymi. Stąd w sytuacji, w której sprawcy, chcąc zaspokoić swój popęd płciowy, wkładają ręce do narządów rodnych kobiety penetrując je, a nie dotykają jedynie zewnętrznie tego narządu, realizują znanie „obcowania płciowego” w rozumieniu przepisu, a nie „innej czynności seksualnej”.

W innym orzeczeniu stwierdzono, że stanowi „obcowanie płciowe”, a nie „inną czynność seksualną” wprowadzenie wibratora w kształcie członka do pochwy i odbytu ofiary oraz uruchomienie go, imitujące stosunki płciowe klasyczny oraz analny

⁶⁰ Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 28 grudnia 2006 r., II AKa 347/06, LEX, nr 211729.

⁶¹ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 9 listopada 2006 r., II AKa 323/06, LEX, nr 216965.

⁶² Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 19 listopada 2007 r., II AKa 40/07, LEX, nr 331806.

W kolejnym orzeczeniu⁶³ sąd stwierdził, iż element „obcowania płciowego” mogą stanowić także wszystkie formy będące surogatem stosunku płciowego z pominięciem organów płciowych m.in. stosunki homoseksualne. W ocenie Sądu zatem „włożenie przymocą pokrzywdzonemu szyjki butelki do odbytu (w kontekście uznania przez oskarżonych pokrzywdzonego za homoseksualistę) stanowiło surogat stosunku homoseksualnego, a tym samym było obcowaniem płciowym.” Zdaniem Sądu bez znaczenia był cel działania sprawcy, bowiem zaspokojenie popędu płciowego nie jest immanentną cechą przestępstwa, a więc zachowanie sprawcy może mieć również motywy pozaseksualne.

Wreszcie w ostatnim z orzeczeń⁶⁴ dokonując wykładni pojęcia „obcowanie płciowe” sąd orzekł, iż także sytuacja gdy sprawca położył się na nagiej pokrzywdzonej i nie mógł w pełni swojego zamiaru zrealizować z powodu braku erekcji wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 197 k.k., albowiem samo spełnienie czynu nie jest koniecznym warunkiem do zastosowania teżej kwalifikacji, wystarczy rozpoczęcie przez sprawcę czynności obcowania płciowego.

Zauważywszy, że Sąd Apelacyjny w Katowicach rozstrzygając powstały problem interpretacyjny kolejno uznał, iż zakresem pojęcia obcowanie płciowe objęte są sytuacje, gdy wystąpiła „penetracja narządów płciowych” przy czym w pierwszym przypadku, konieczny był „bezpośredni kontakt narządów płciowych przynajmniej jednej osoby z narządami drugiej, niekoniecznie płciowymi”, w drugim przypadku „obcowanie płciowe to także penetracja, w której zaistniał kontakt narządów płciowych jednej osoby z przedmiotem, który narządem drugiej osoby nie jest, tj. wibratorem”. W trzecim orzeczeniu ten sam Sąd uznał, iż „obcowanie płciowe” stanowi także penetracja z całkowitym pominięciem narządów płciowych, w sytuacji gdy stanowi ona „surogat stosunku płciowego”. W ostatnim przypadku sąd uznał z kolei, iż „obcowanie płciowe” zachodzi także w sytuacji braku jakiejkolwiek penetracji. Nietrudno dostrzec, że zakresy znaczeniowe pojęcia „obcowanie płciowe” w poszczególnych orzeczeniach nie pokrywają się. W cytowanych orzeczeniach Sądu Apelacyjnego w Katowicach nie zadeklarowano jakiego rodzaju wykładnia doprowadziła go do podjęcia decyzji interpretacyjnej w każdym z omówionych przypadków. Dla sądu interpretacja była tak oczywista i jasna, że nie było potrzeby jej uargumentować. Wszak clara non sunt interpretanda.

Wydaje się jednak oczywiste, iż objęcie tak rozmaitych sytuacji pojęciem „obcowania płciowego” było niemożliwym w oparciu dyrektywy wykładni języ-

⁶³ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 16 listopada 2006 r., II AKa 328/06, LEX, nr 297347.

⁶⁴ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 30 listopada 2000 r., AKa 208/00, LEX, nr 47635.

kowej. Sam termin „obcowanie płciowe” bez przyjęcia przez interpretatora jakiś dodatkowych kryteriów nie rozstrzyga żadnego stanu faktycznego, poza - być może - klasycznym stosunkiem płciowym. W oparciu o reguły językowe nie jest możliwe zakwalifikowanie rozmaitych zachowań jako desygnatów terminu „obcowanie płciowe”.

3. W imię ochrony prymatu wykładni językowej sądy dokonują często także innego „zabiegu” - mianowicie zmiany kwalifikacji metody wykładni. Ukażmy to na następujących przykładach.

Przedmiotem pierwszego z orzeczeń była odpowiedź na pytanie:

„Czy użyte w przepisie art. 155 k.k.w. pojęcie «przerwa w wykonaniu kary pozbawienia wolności» powinno być interpretowane (w oparciu o wykładnię systemową i funkcjonalną) wyłącznie jako przerwa, o której mowa w art. 153 k.k.w, czy również (w oparciu o wykładnię językową) jako każda faktyczna przerwa w wykonywaniu kary pozbawienia wolności, wyjąwszy bezprawną?” Formułujący wątpliwość Rzecznik

Praw Obywatelskich wyraźnie wska

zał więc, że jego zdaniem w konkurencji pozostają dwa znaczenia - jedno będące rezultatem wykładni językowej, drugie będące efektem wykładni systemowej i funkcjonalnej.

Sąd rozstrzygając sprawę, zbył milczeniem zaproponowane przez RPO metody wykładni i rozpoczął: „Przytoczone orzeczenia sądów apelacyjnych prowadzą do wniosku, że już na poziomie wykładni językowej zaznacza się zasadnicza odmienność rozumienia pojęcia <przerwy w wykonaniu kary>” Tak więc w punkcie wyjścia przesądził, że cokolwiek zrobi, pozostanie „w granicach wykładni językowej”. Podejmując rozstrzygnięcie mógł dzięki temu uzasadnić, że racje pozajęzykowe wykorzystane zostały subsydiarnie - by ujednolicić rezultaty wykładni językowej. Jak nietrudno się domyślić sąd nie podał argumentów, dla których dokonał odmiennej niż RPO kwalifikacji hipotez interpretacyjnych⁶⁵.

Prześledźmy drugi przykład⁶⁶. Wedle stanu faktycznego dwóch dziennikarzy ujawniło w publikacjach prasowych informacje stanowiące tajemnicę państwową, za co zostali oskarżeni z art. 265§ 1 k.k. Przepis ten stanowił:

„Kto ujawnia lub wbrew przepisom ustawy wykorzystuje informacje stanowiące tajemnicę państwową, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

⁶⁵ W analizowanym orzeczeniu na uwagę zasługuje także zawarcie w pytaniu warunku, iż przerwa nie może być bezprawna. Warunek ten - mimo że nie wynikał z językowego brzmienia przepisu, nie stanowił najmniejszego powodu do rozważań.

⁶⁶ Uchwała SN z dnia 26 marca 2009 r., I KZP 35/08, LEX, nr, 486173.

W toku procesu Sąd Najwyższemu zostało przedstawione do rozstrzygnięcia następujące zagadnienie prawne:

„Czy podmiotem stypizowanego w art. 265 § 1 k.k. przestępstwa ujawnienia tajemnicy państwowej jest wyłącznie osoba, która legalnie zapoznała się z tą tajemnicą (dysponent tajemnicy), czy też każdy, kto znając informację stanowiącą tajemnicę państwową ujawnia ją osobie nieupoważnionej, a zatem, czy przestępstwo to ma charakter indywidualny, czy powszechny”

W uzasadnieniu pytania przedstawiono dwie hipotezy. Wedle pierwszej konstrukcja normy prawnej uprawniała do wniosku, iż przestępstwo ma charakter powszechny, a zatem może je popełnić każdy, kto z racji swej działalności zapoznał się z informacją niejawną, bądź została mu ona powierzona. Podzielenie takiej wykładni przepisu sprawiało, iż oskarżeni dziennikarze mogli ponieść odpowiedzialność karną za ujawnienie tajemnicy państwowej.

Wedle drugiej koncepcji wniosek o powszechnym charakterze przestępstwa nie był oczywisty. Jeśli przyjąć, że nie można dokonać wykładni art. 265 § 1 k.k. bez uwzględnienia przepisów ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych. W ustawie tej zdefiniowane było pojęcie tajemnicy państwowej, zaś w art. 1 wskazane zostały podmioty, do których jej przepisy mają zastosowanie. Określenie kręgu podmiotów, do których stosuje się ustawę powoduje, że nie ma ona „zastosowania powszechnego”. Przyjęcie tej koncepcji prowadziłoby do bezkarności zachowania oskarżonych.

Formułujący pytanie Sąd Okręgowy wskazał więc na język prawny (ustawa o ochronie informacji niejawnych) jako źródło wątpliwości co do zakresu znaczeniowego art. 265 § 1 k.k.

Sąd Najwyższy postanowił rozstrzygnąć pytanie w duchu prymatu wykładni językowej, „gdyż ta jest zawsze punktem wyjścia dla wypracowania końcowego wniosku o znaczeniu danego przepisu”. Ponieważ ewidentny konflikt znaczenia wyrazu „kto”, dającego się sformułować w języku prawniczym (rozróżnienie w doktrynie prawa karnego przestępstw indywidualnych i powszechnych) i prawnym (znaczenie „kto” w świetle ustawy o ochronie informacji niejawnych) stał na przeszkodzie utrzymaniu jednoznaczności wykładni językowej, sąd uznał, że ustalanie znaczenia prawnego (z odwołaniem się do ustawy o ochronie informacji niejawnych) nie jest działaniem w obszarze wykładni językowej, lecz systemowej. Stąd był już tylko krok do sukcesu.

Sąd stwierdził, że użycie wyrazu „kto” bez jakiegokolwiek dalszego ograniczenia pozwala przyjąć - „jak się też powszechnie wskazuje w doktrynie” - że jest to przestępstwo powszechne. Zawężenia tego zakresu nie można dostrzec w opisie czynności wykonawczej. Określenie „ujawnić” zarówno w słownikach języka polskiego jak i w języku prawniczym rozumiane jest bowiem bardzo szeroko.

Tak więc „analiza art. 265 § 1 k.k. przy użyciu kryteriów wykładni językowej prowadzi do wniosku o powszechnym charakterze przestępstwa określonego w tym przepisie.” Na języku potocznym i prawniczym sąd zakończył wykładnię językową, pomijając - jak już wcześniej wspomniano - trzecim z rejestrów wykładni językowej, język prawny.

Aby przekonać o rzetelności swoich wywodów, sąd postanowił „przeprowadzić przez wszystkie typy dyrektyw (to jest dyrektywy wykładni językowej, systemowej i funkcjonalnej) niezależnie od tego, czy uzyskano już wcześniej jednoznaczność interpretowanych zwrotów, czy nie”

Sąd argumentował: „Trafnie podnosi Prokurator, że rozważenia wymagają również kwestie **wykładni systemowej zewnętrznej**, gdyż te właśnie przywoływane są w doktrynie przez zwolenników poglądu o indywidualnym charakterze przestępstwa z art. 265 § 1 k.k. Reprezentanci tego stanowiska uznają, że zakres podmiotowy przestępstwa z art. 265 § 1 k.k. jest ograniczony do tych osób, które na podstawie innej ustawy niż Kodeks karny są zobowiązane do zachowania poufności informacji stanowiących tajemnicę państwową. Nie można podzielić tego stanowiska. Należy bowiem wskazać, że ustawa o ochronie informacji niejawnych ... nie zawiera **uniwersalnej** definicji tajemnicy państwowej.

Odstąpienie od rezultatu wykładni językowej przepisu jest dopuszczalne:

- w przypadku, gdy sens językowy jest ewidentnie sprzeczny z fundamentalnymi wartościami konstytucyjnymi, a z istotnych powodów uchylenie przepisu byłoby w danym momencie niemożliwe lub niecelowe,
- w przypadku, gdy wykładnia językowa prowadzi do rozstrzygnięcia, które w świetle powszechnie akceptowanych wartości musi być uznane za rażąco niesłuszne, niesprawiedliwe, nieracjonalne lub niweczące ratio legis interpretowanego przepisu,
- w sytuacji, gdy wykładnia językowa prowadzi ad absurdum,
- w sytuacji oczywistego błędu legislacyjnego...”

Sąd uznał, że w świetle powyższej analizy nie ma podstaw do innego rozumienia art. 265 § 1 k.k., niż to wynika z jego **językowej** treści. Wykładnię językową sąd mógł jednak uznać za „jasną” wyłącznie z tego względu, że wątpliwości odnoszące się do języka prawnego „przerzucił” do wykładni systemowej.

VI Podsumowanie

Podstawowym pytaniem w dyskursie interpretacyjnym nie jest pytanie „jak?” ale „co?”. Odpowiedź na pytanie „co” jest prosta Zawsze będzie chodziło o intencję prawodawcy. Zwrot „wykładnia językowa” może być sensownie używany

tylko na oznaczenie sposobu ustalania intencji prawodawcy. Temu sposobowi ustalanie intencji przypisywane jest w prawie szczególne znaczenie.

Czy w procesie interpretacji ustalamy to co prawodawca powiedział, czy też to, co chciał powiedzieć? Mimo, iż koronny argument wypowiedziany jest w następujący sposób: „w państwie prawa jednostka powinna polegać na tym, co normodawca w tekście prawnym rzeczywiście powiedział, a nie na tym, co chciał powiedzieć”, uważamy, że interpretator zawsze ustala to, co prawodawca chciał powiedzieć.

Cytowane wyżej stwierdzenie oparte jest na założeniu, że rozróżnienie tego, co prawodawca „rzeczywiście” powiedział i tego co chciał powiedzieć, nie przedstawia najmniejszych problemów⁶⁷. Nic bardziej błędnego. Otóż, oparcie się na znaczeniu literalnym, nie oznacza przypisania temu znaczeniu pierwszeństwa przed intencją prawodawcy. Znaczy tylko tyle, że literalne, dosłowne rozumienie pokrywa się z intencją przypisywaną prawodawcy przez interpretatora. Jeśli w dyskursie pojawia się tylko jedno rozumienie tekstu (tzw. prosty przypadek, *easy case*) to możemy mówić o dominującej, pierwszorzędnej roli wykładni językowej⁶⁸. Ale takie przypadki nie są przedmiotem sporów o prawo⁶⁹. Kiedy w dyskursie pojawiają się dwa możliwe rozumienia tekstu, to wykładnia językowa jest całkowicie bezużyteczna. W bardzo wielu orzeczeniach, interpretatorzy dochodzą przecież do wniosku, że znaczenie „językowe” intencji prawodawcy nie odzwierciedla: „...w zależności od metody wykładni zakres kryminalizacji rysuje się odmiennie... w przypadku zastosowania wykładni językowej rezultat tej wykładni rysuje się jako jasny i niebudzący wątpliwości, ale trudny do racjonalnego wytłumaczenia”⁶⁹. Wniosek jest jasny: interpretacja **zawsze** przebiega z perspektywy domniemanej intencji prawodawcy.

Wówczas, gdy intencja jest precyzyjnie wyrażona w tekście powstaje złudzenie, „iluzja” oparcia się wyłącznie na wykładni językowej⁷⁰. Język pozostaje jednak zawsze tylko środkiem do przekazania intencji.

Koncepcja prymatu wykładni językowej zakłada, że prawem jest tekst, ale rzeczywistość zawarta w uzasadnieniach sądów pokazuje, że język nas zwodzi i wbrew oczekiwaniom, zamiast wyznaczać granice interpretacji, kreuje dla niej wręcz nieograniczone możliwości.

⁶⁷ Jak trafnie zwrócono w literaturze uwagę: podejście językowe “applies to the easiest cases, the cases in which the relevant dispute does not concern an ambiguous, vague, or context sensitive piece of language” - S.C. Rickless, *A Synthetic Approach to Legal Adjudication*, “San Diego Law Review” 2005, vol. 42, s. 519 i n.

⁶⁸ Mamy na myśli rozróżnienie sporów co do faktów i sporów co do prawa

⁶⁹ Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, OSNKW 2008, nr 8, poz. 59.

⁷⁰ Szerzej Z. Tobor, *Iluzja -wykładni...*, op. cit.

BIBLIOGRAFIA

- Aprill E. P., *The Law of the Word: Dictionary Shopping in the Supreme Court*, "Arizona State Law Journal" 1998, vol 30;
- Bielska - Brodziak A., *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*, Warszawa 2009;
- Bielska - Brodziak A., Tobor Z., *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*, „Państwo i Prawo” 2007, nr 5;
- Bielska - Brodziak A., Tobor Z., Żmigrodzki P., *Co każdy prawnik o słownikach wiedzy powinien*, „Przegląd Sądowy” nr 2008, nr 7-8;
- Endicott T.A. O., *Vagueness in Law*, Oxford 2003;
- Gizbert-Studnicki T., *Czy istnieje język prawny?*, „Państwo i Prawo” 1979, nr 3; Gizbert - Studnicki T., *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, *Kraków* 1978;
- Marmor A., *The Immorality of Textualism*, "Loyola of Los Angeles Law Review" 2005, vol. 38;
- Rickies s S.C., A. *Synthetic Approach to Legal Adjudication*, "San Diego Law Review" 2005, vol. 42;
- Sońta C., *Wybrane zagadnienia granic wykładni w prawie karnym w świetle zasady nullum crimen sine lege*, w: P. Winczorek (red.), *Teoria i praktyka wykładni prawa*, Warszawa 2005;
- Spyra T., *Granice wykładni prawa*, Kraków 2006; Tobor Z., *Iluzja wykładni językowej*, (publikacja w druku);
- Wronkowska S., Zieliński M., *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*, Warszawa 1993;
- Wróbel W., *Prawotwórcze tendencje w orzecznictwie Sądu Najwyższego w sprawach karnych. Mity czy rzeczywistość?*, w: L. Leszczyński, E. Skrzętowicz, Z. Hołda (red.), *W kręgu teorii i praktyki prawa karnego. Księga poświęcona pamięci Profesora Andrzeja Wąska*, Lublin 2005;
- Wróblewski J., *Rozumienie prawa i jego wykładnia*, Warszawa 1990;
- Wyrembak J., *Zasada nullum crimen sine lege a wykładnia prawa (ze szczególnym uwzględnieniem pozycji metody językowej)*, „Przegląd Sądowy” 2009 r., nr 1;
- Zieliński M., Radwański Z., *Wykładnia prawa cywilnego*, „Studia Prawa Prywatnego” 2006 r., nr 1;
- Zieliński M., *Wykładnia prawa Zasady. Reguły. Wskazówki*, Warszawa 2006;
- Zirk - Sadowski M., *Rola pragmatyki w badaniach języka prawnego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Iuridica” 1981, nr 6;
- Zoll. A (red.), *Kodeks karny. Część ogólna Komentarz, 1.1*, Kraków 2004; Żmigrodzki P., Bielska - Brodziak A., Tobor Z., *Opis semantyczny leksemów w słowniku ogólnym i jego doniosłość prawną*, „Język Polski” 2008 r., nr 1 ;

Wykaz orzeczeń

Uchwała SN z dnia 30 września 1998r., I KZP 11/98, OSNKW 1998, nr 9-10, poz. 44; Uchwała SN z dnia 19 maja 1999 r., I KZP 17/99, OSNKW 1999, nr 7-8, poz.37; Uchwała SN z dnia 22 czerwca 1999 r., I KZP 18/99, OSNKW 1999, nr 7-8, poz.38; Uchwała SN z dnia 18 września 2001 r., I KZP17/01, OSNKW 2001, nr 11-12, poz. 91; Uchwała SN z dnia 22 listopada 2002 r., I KZP 41/02, OSNKW 2003, nr 1-2, poz. 4; Uchwała SN z 25 lutego 2005 r., sygn. I KZP 36/04, OSNKW 2005, nr 2, poz. 13; Uchwała SN z dnia 29 sierpnia 2007 r., I KZP 19/07, OSNKW 2007, nr 9, poz. 60; Uchwała SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 27/07, OSNKW 2007, nr 11, poz. 76; Uchwała SN z 18 marca 2008 r., II PZP 2/08, OSNP 2008, nr 15-16, poz. 211; Uchwała SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 10/08, OSNKW 2008, nr 7, poz. 53; Uchwała SN z dnia 26 marca 2009 r., I KZP 35/08, LEX, nr 486173;

Wyrok SN z dnia 2 kwietnia 2008 r., V KK 56/08, LEX, nr 393919;

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 stycznia 2009 r., II KK 197/08, OSNKW 2009, , nr 1-4, poz. 30;

Postanowienie SN z dnia 6 grudnia 2006 r., IV KK 394/06, OSNwSK 2006, nr 1, poz. 2377;

Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, OSNKW 2007, nr 11, poz. 79;

Postanowienie SN z dnia 25 października 2007 r., I KZP 32/07, OSNKW 2007, nr 12, poz.89;

Postanowienie SN z dnia 7 stycznia 2008 r., II KK 252/07, OSNKW 2008, nr 4, poz. 25;

Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, OSNKW 2008, nr 8, poz. 59;

Wyrok TK z 20.11.2002 r., K 41/02, OTK-A 2002, nr 6, poz. 83;

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 30 listopada 2000 r., AKa 208/00, LEX, nr 47635.

Wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 14 lipca 2005 r., II AKa 155/05, OSA 2006, nr 1, poz. 1;

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 9 listopada 2006 r., II AKa 323/06, LEX, nr 216965;

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 16 listopada 2006 r., II AKa 328/06, LEX, nr 297347;

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 28 grudnia 2006 r., II AKa 347/06, LEX, nr 211729;

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 17 października 2007 r., II AKa 277/07, OSA 2008, nr 10, poz.46;

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 19 listopada 2007 r., II AKa 40/07, LEX, nr 331806;

A FEW REMARKS ABOUT THE INTERPRETATION OF THE CRIMINAL LAW

Distinguishing the type of interpretation, in terms of directives in the process of judicial interpretation terms of directives, plays a primary role. So called triad - literal, systemic and purposive interpretation - seems to be a basic tool of a judge. The importance of the above mentioned distinction is even greater, if we take into consideration that this distinction is used to build models of preference: the model of priority of literal interpretation and the model of integrated interpretation.

In the strategy of the priority of literal interpretation, commonly used by the judicature, the most important is the result, as a consequence of using literal interpretation. The interpreter should give the priority of using this kind of interpretation in opposition to the other interpretational assumptions. The very high level of general wording of the literal directive should not procure greater concerns. Nevertheless some more strictly questions, show a lot of doubts. They impair inside conviction based on the belief, that literal interpretation is the best instrument to protect the legal certainty and substantiality of law.

The paper consists of some different clues. In the first one, the authors consider the different meaning of literal interpretation and some preferences inside this interpretation. The goal is to show as much as possible ways of meaning of the «*literal interpretation*». The next part presents the authors view on the specific and various meaning of the priority of literal interpretation. Last but not least, the authors try to find the answer on the question of the principle of the priority of legal interpretation, and some situations which condemn the above mentioned principle.

The conclusion of this paper is based on the conviction, that the concept of the priority of the literal interpretation needs reformulation. The reality concluded in the reasons for the judgments, as well as the modern achievements in linguistic sciences, show that the language is illusive. Contrary to common expectations, the language could create unlimited possibilities for interpretation, rather than pointing out its boundaries.